Nr. 64. We Lwowie, Wtorek dnia 18. Marca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddu. po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 17. marca.

(Stosunki Moskwy do Anglii. — Zachowanie się Włoch. — Nadzieje Gorczakowa. — Zamknięcie delegacyj wspólnych. — Klęska szegedyńska; wniosek p. Bakaja; dzikość teutońska. — Cesarz w Szegedynie.)

Naprężenie stosunków między Moskwą a Anglią, o którem wspominaliśmy w sobotę, zdaje się przechodzić w formę łagodniejszą, jednakże znowu nie w tak łagodną, aby przypuszczać można było, że już zupełna zgoda zapanowała w wzajemnych stosunkach tych dwóch mocarstw. Przeciwnie, są pewne poszlaki, które przezornie na sytuację zapatrywać się każą. Jedną z nich jest fakt ten, że flota angielska, jak donosi dzisiejsza depesza ze Stambułu, odpłynęła tylko do Gallipoli a nie, jak pierwotnie był zamiar, do zatoki Bezickiej. Anglia działa tedy ostrożnie, jak z tego widzimy; nie chce wprzódy opuścić morza Marmora i zamknąć za sobą Dardanelskiej klamki, dopóki nie otrzyma zupełnej pewności, że Moskale stały mają zamiar wynieść się z Bałkańskiego półwyspu.

Drugą, w tym samym duchu przemawiającą poszlaką jest odpowiedź rządu angielskiego na interpelację w sprawie owej poufnej noty Salisburyego, którą tak niedyskretnie ogłosiła *Pol. Corr.* Odpowiedź ta, jak wiemy z telegramów, brzmiała nader dwuznacznie. Dowiedział się świat z niej, że nota, ogłoszona w *Polt. Corr.*, nie jest dosłowną kopią elaboratu Salisburyego; gdzieś może brak przecinka, a może umyślnie przestawiono jakich parę wyrazów, aby potem powołać się na niedokładność kopii. Ale duch noty, ton w jakim była zredagowana, i cel do którego dążyła — to zatem co było najważniejsze — nie uległo zaprzeczeniu. Przytem p. Bourke ani słówkiem nie udzielił nagany półurzędowemu pismu austrjackiemu za popełnienie niedyskrecji, dając tem wyraźnie do zrozumienia, że niedyskrecja ta dokonana została w porozumieniu z Anglią.

Łagodną formę, w którą weszły w ostatnich dniach stosunki Moskwy do Anglii, przypisują powszechnie podróży Szuwałowa, a jeszcze bardziej konferencji jego z Bismarkiem. A ponieważ na domysłach daleko sięgających nigdy prasie europejskiej nie zbywa, przewidują tedy ogólnie, że znieważony przez całą Europę Gorczakow stanowczo już tym razem ustąpi z posady, i odda ster państwa w ręce człowieka, który lepiej umie się orjentować w sytuacji, i nie będzie tak lekkomyślnie narażał się na ciągłe porażki. Bo niewątpliwie porażką jest dla Gorczakowa fakt ten, że dokument poufny, w którym mu tak ciężko Anglia niejako jego ajentom, działającym z jego instrukcji, zarzuca nielojalność, został ogłoszony i oddany pod sąd opinii publicznej całej Europy. Charakterystyczną jednak i niedającą się z oka spuścić rzeczą jest ta okoliczność, że w ślad za ową niedyskrecją nastąpiła druga, w formie zarówno dla Gorczakowa dotkliwej. Wiadomo, że pierwszych dni marca wysłał on żydka Hamburgera, prawą swoją rękę, do Rzymu w celu wysondowania Włoch, jak daleko przystąpiłyby w ewentualnym sojuszu Moskwy z Francją. Jakie usposobienie znalazł Hamburger w Rzymie, nie wiemy; ale widocznie musiało ono być dość dla Moskwy przychylne, skoro wkrótce potem rozeszła się pogłoska, że Włochy, podstawione przez Moskwę, wystąpiły z wnioskiem zwołania pokongresowej konferencji.

Z Rzymu natychmiast kłam tej pogłosce zadano, motywując tem, że Włochy, ponieważ nie mogą odnieść żadnej korzyści z takiej konferencji, przeto i z projektem jej występować nie mogły. Jednakże nie był widocznie gabinet p. Depretisa tak czystym w tej sprawie, jak przedstawić się usiłował, skoro Anglia uznała za właściwe, właśnie nie gdzieindziej, tylko w Rzymie zakomunikować, jakie instrukcje dała lordowi Dufferinowi. Zakomunikowanie takie jest w zwyczajach dyplomatycznych delikatną formą ostrzeżenia. Daje się przez nie do zrozumienia, aby dany gabinet nie angażował się zbyt daleko w przeciwnym kierunku. Z tego przeto faktu, że sir Paget oznajmił p. Depretisowi, z jakiemi przysmakami jedzie Dufferin do Petersburga, wnosić wypada, że Anglia podejrzywa Włochy o kokietowanie z Moskwą i pragnie temu kokietowaniu koniec położyć. Nowe tedy pokrzyżowanie zabiegów Gorczakowa i nowa dla niego klęska.

Nie sądzimy wszakże, aby pod ciężarem tych wszystkich klęsk i porażek, jakie od lat kilku spadają na Moskwę, uległ Gorczaków. Ustąpi on, ale nie tak prędko jeszcze. Zanadto zatwardziałym jest on intrygantem. A zawsze przecie żywić jeszcze musi nadzieję, że choć cokolwiek uda mu się wytargować od Europy, tembardziej zwłaszcza gdy zaczną po kolei wybuchać na Bałkańskim półwyspie miny, założone przez jego ajentów, i gdy Austrja otrząśnie się z rozmaitych szegedyńskich katastrof i zacznie na nowo wpatrywać się namiętnie w Salonikę. Wówczas ustępstwa dając za ustępstwa, będzie mógł i Gorczaków dla siebie coś urwać.

Niedługo się przewlokła rozprawa plenum delegacji węgierskiej nad kredytami okkupacyjnemi. Sprawa już była zadecydowaną na „posiedzeniu komisyj połączonych“, t. j. na poufnem, tajnem posiedzeniu plenum delegacyjnego; a posiedzenie i głosowanie jawne służyło tylko formalności. Apponyi i Szilagyi (liga) wyrzucali chwiejność w polityce zewnętrznej, i wywodzili, że brak jest podstawy do uchwalenia tych kredytów, gdyż traktat berliński nie jest jeszcze przez sejm załatwiony, i proponowana przez komisję rezolucja, że sankcja co do tych kredytów może nastąpić dopiero po uchwale sejmu w sprawie traktatu, fatalnym stać się może precedensem. Apponyi wyrzucał nadto większości, iż zawsze zapewniała, że wyrok swój o polityce zewnętrznej wyda wtedy, gdy czas będzie po temu, teraz czas ten nadszedł, a ona zasłania się wybiegiem, że obecnie mowa jest jedynie o faktach strategicznych. P. Falk (z większości) krytykował postępowanie rządu i wyrzucał mu, że czterykroć zmieniał swoje zdanie.

Andrassy czy był w doskonałym humorze, czy tylko udawał, dość że na wszystkie strony żartami odpowiadał. Oświadczył, że rząd nie domagał się absolutorjum politycznego, gdyż rachunek polityczny jeszcze nie skończony, i nie uważa też wniosków komisji za akt zaufania; faktem jest tylko, że oppozycja wniosła formalne wotum nieufności, ale wniosek ten upadł. Już tyle rozbierano tę sprawę we Wiedniu i Peszcie, że nie myślę na nowo zapuszczać się w jej rozbiór. Błędny jest zarzut, iż rząd nie przewidział politycznych i wojskowych trudności przed okkupacją; i owszem, fakta stwierdziły, że ani mocarstwa ani drobne państwa nie przeszkodziły okkupacji, słusznie więc tylko 60.000 wojska tam posłano; a że następnie więcej posłać było trzeba, wina to klęsk elementarnych. Traktatu, przez Najj. Pana podpisanego, a przez Europę przyjętego, nikt cofnąć nie zdoła, więc żadnej dla mnie niema wagi, jak sprawę traktatu sejm merytorycznie rozstrzygnie.

P. Szilagyi wezwał większość, aby, jeżeli pochwala postępowanie rządu, jawnie to czyniła. Ale większość w to się nie wdała, i 38 głosami przeciw 11 wnioski i rezolucje komisji przyjęła.

Odpowiedź Andrassego na interpelację metropolity rumuńskiego z Siedmiogrodu, Mirona, znamy już z telegramu.

Między uchwałami obu delegacyj zachodziły tylko różnice formalne, co do kredytu na rok zeszły. W sobotę delegacja przedlitawska, na wniosek samejże komisji, przystąpiła do uchwał delegacji węgierskiej, która też zaraz potem ostatnie swoje posiedzenie odbyła, i obie delegacje zamknięte zostały.

Komisja budżetowa przedlitawskiej Izby posłów ma we środę przystąpić do dalszych narad swoich. Rozprawa budżetowa w Izbie przeciągnie się zapewne poza święta i Rada państwa dopiero w maju zamkniętą zostanie — poczem może, ale tylko może, sejmy zwołane zostaną.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów d. 13. wyrzucała rządowi skrajna lewica, że już na tydzień przed klęską szegedyńską żądano od ministerstwa 50.000 wojska do pracy przy groblach — ale rząd nie usłuchał. Minister komunikacyj Pechy odparł, że byłoby potrzeba wysłać 100.000 wojska, a to kosztowałoby miliony. P. E. Simonyi odparł, że dla Bośnii miano 280.000 wojska i przeszło 100 milionów, — a gdy prawica wołała, aby teraz dać spokój Bośnii, odparł: Ciągle będę mówił o Bośnii, boście tam wysłali wojsko i tem interesa kraju zaprzedali. Te zarzuty skrajnej lewicy poparły nawet dzienniki, do większości należące.

Na posiedzeniu Izby posłów z d. 15. rozprawiano nad petycją szegedyńską, wniesioną jeszcze przed katastrofą, o wysłanie komisji krajowej do zbadania stanu regulacyj Tiszy. Zabrał głos p. Bakaj, powroźnik, poseł szegedyński. Z rozrzewnieniem dziękował za okazane Szegedynowi sympatje, i z mapy powodzi wykazał, iż katastrofa dlatego zwłaszcza nastąpiła, ponieważ musiano bronić linii wałowej na półpięta mili długiej. Od 14 lat Szegedyn wnosił petycję do sejmu, ale co się stało z niemi, w Szegedynie niewiadomo. (Ironiczne głosy z lewicy: Studjują je!) Następnie wykazuje, jak organa rządowe zawsze działały w myśl Towarzystwa regulacji Cisy, a interes Szegedynu pomijały. Teraźniejszy komisarz rządowy jest pełen dobrej woli, ale mimo to chciał zelżyć Szegedyn, ułożył bowiem odezwę, którą tylko wobec wzburzenia mieszczan cofnął, a w której zarzucał im tchórzostwo i zapowiadał pogardę powszechną, jeżeli ręce zakładać będą. (Głosy z lewicy: A to podle!) Straty Szegedynu w ruchomościach i nieruchomościach wynoszą co najmniej 15 mil. złr. Przedewszystkiem potrzebną jest gwarantowana przez kraj pożyczka na budowanie domów w sumie 5 do 6 milionów do spłaty w 20 latach. Dzieło regulacji Cisy należy zbadać, popełnione błędy naprawić, przerwane groble odbudować a przepusty rozszerzyć. Poczem p. Bakaj wnosi:

„Izba posłów wysyła komisję, z 12 członków złożoną, z poleceniem, aby powody katastrofy wybadała, co do zapobiegania katastrofom na przyszłość projekt ustawy wypracowała, szkody w ruchomościach i nieruchomościach spisała, względem odbudowania miasta projekt ustawy wniosła i w sprawie prowadzenia robót regulacyjnych przy pomocy fachowców memorjał ułożyć kazała.“

Dzisiaj miała się począć rozprawa nad tym wnioskiem.

Nie na półurzędowym *Frmdblacie* skończył się wybuch dzikości germańskiej wobec katastrofy Szegedyńskiej. Znaczna część wiedeńskiej Rady miejskiej nie chciała się zgodzić na posłanie datku Szegedynowi, i to głównie ultra-liberały. A wiedeńska spółka kredytowa uchwaliła nie uznać moratorjum dla kupców i przemysłowców szegedyńskich. Uchwała to śmieszna, bo jeżeli by ustawą węgierską nadane zostało moratorjum, to cóżby na to poradzili opryszki wiedeńskie! Węgierska Izba posłów zresztą nie uchwaliła moratorjum wprost, ale zrobiła coś jeszcze więcej, bo nadała ministerjum prawo wydawania wszelkich potrzebnych zarządzeń sądowych wprost w drodze rozporządzeń.

Wczoraj miał cesarz przybyć do Szegedyna. Zapewne uda się tam z nim raz przecie choć jeden minister.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 15. marca.

(△) Kto wie, czy klęska szegedyńska i niebezpieczeństwo zawisłe nad sąsiedniemi miastami, nie przyczyniły się głównie do tak spokojnego i zgodnego załatwienia spraw delegacyjnych. Równobrzmiące niemal co do zasady uchwały obu delegacyj, znajdą zapewne dziś zatwierdzenie w wspólnych nuncjach, z tą chyba różnicą, że węgierskie uchwały opierają się na zastrzeżeniu swegoczasowego zatwierdzenia traktatu berlińskiego przez parlament zalitawski. Jest to już zresztą tylko kwestją formy, a nie zasadniczą; wątpić bowiem nie można, że Węgrzy zaaprobują dzieło swego rodaka.

Za dwa dni podejmuje Rada państwa na nowo przerwaną swoją czynność i po załatwieniu drobniejszych spraw, postawionych na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, przystąpi do rozpraw nad budżetem na r. 1879. Że jednak trudno przypuścić, aby wydział budżetowy uporał się na czas z swojemi zaległościami i zważywszy bliskość świąt Wielkanocnych i feryj parlamentarnych z powodu srebrnego wesela Najj. Państwa, okaże się niezawodnie potrzeba przedłużenia upływającego z końcem marca prowizorjum na dalsze dwa miesiące. Sprawy austrjackie skazane już widocznie na to, by się poruszały w fazach nadzwyczajnych; to też czy to z winy rządu, czy też z winy ciał prawodawczych, trudno nam jakoś wybrnąć z tej „nadzwyczajności.“

A propos srebnego wesela, dały się słyszeć na dzisiejszem posiedzeniu Rady gminnej głosy: „czy też w obliczu nieszczęść, jakie nawiedziły królestwo Węgier, a które oddziaływają na całą monarchię, na jej stolicę a głównie na umysł i usposobienie Najj. Państwa młodych nie należałoby zaniechać projektowanego pochodu, którego koszta obliczone na przeszło półtora miliona złr.?“ W rozprawie nad tem zapytaniem przemawiano pro i contra; postanowiono jednakże pozostać przy programie uroczystego obchodu, a to z powodu, że znaczne bardzo sumy wydano już na roboty przygotowawcze, że więc odwołaniem poczynionych już zamówień i zaniechaniem parady, nie przyniesionoby ulgi dotkniętym powodzią, stolicy zaś i jej mieszkańcom wyrządzonoby krzywdę i pozbawiono korzyści, jakich się z napływu licznych gości spodziewa. *Es bleibe also beim Festzug*

W sprawach zagranicznych powszechna uwaga skierowana w tej chwili na peregrynację hr. Szuwałowa. Już nawet nasi półurzędowcy nie starają się dowodzić, jakoby wierzyli, że wrzekomy rywal Gorczakowa wybrał się w podróż do Petersburga li w interesach swoich prywatnych. Idzie tu bezwątpienia o proponowane przez Moskwę dorobienie epilogu do popełnionego w Berlinie widowiska traktatowego. Na uwagę zasługuje zachowanie się Włoch w tej mierze, bo ponoś nie bez przyczyny *Gołos* rozwodząc się, już nie o możliwości, ale niemal o pewności przyjścia do skutku projektowanej przez carat konferencji, zapewnia, że najstosowniejszem do tego miejscem będzie Rzym. Równoczesne a odnoszące się do tego samego przedmiotu artykuły dziennika *Avenire* dają do myślenia, lecz o tem lepiej odemnie poinformuje was rzymski wasz korespondent. Bądź cobądź, wolno mieć nadzieję, że choć niektórzy pójdą na „vonfallzufallowy“ lep, Anglia może złapać się nań nie da.

Na zakończenie słówko w sprawie domowej. Utyskujemy i narzekamy na baszybożukowskie postąpienie dyrekcji kolei żelaznych k r a j o w y c h z k r a j o w c a m i. Lamentujemy, i na tem koniec. Trzeba więc działać choćby na wzór Rumunów, od których sławetny „Comité dirigeant“ przyjął ostatni policzek z równie zimną krwią, jak wiele poprzednich. Otóż radzę naprzód: wniesienie zażalenia wszystkich dotkniętych drakońskim ukazem dyrekcyj krajowych do ministerstwa handlu i do jeneralnej inspekcji kolei żelaznych, a to na ręce jednego z posłów, niebędącego verwaltungsrathem, i nie pełzającego w kanale utylitaryzmu, a następnie interpelację energiczną w tej mierze tak w Radzie państwa, jakoteż i w sejmie. Być może, że się to na nic nie przyda, ale przynajmniej pokażmy, że nie jesteśmy mniej odważnymi od Rumunów...!

Konstantynopol 12. marca.

Jak już w poprzednim liście moim wam doniosłem, zgromadzenie notablów bułgarskich w Tirnowie otworzonem zostało. Obecnie jestem w stanie dostarczyć niektórych ciekawych a pouczających o niem szczegółów, czerpanych bezpośrednio z źródeł miejscowych. Tak Zankow jak i Bałabanow *) mniemając, że zgromadzenie, na wzór innych parlamentów, będzie miało prawo wybrać swego prezydenta i członków biura, ubiegali się jeden przed drugim o zyskanie w tym przedmiocie większości głosów. Zankow obiecywał przypuścić do obrad delegatów nie tylko Rumelii lecz także Tracji i Macedonii, jednem słowem, stawić najsilniejszą opozycję postanowieniom kongresu berlińskiego i stosować się zupełnie do woli narodowej; — przeciwnie Bałabanow wstrzymywał wojownicze zapały swych rodaków radząc im, aby się we wszystkiem stosowali do woli Dondukowa. Jeden i drugi przeto sądzili posiąść pożądaną godność. Tymczasem, jenerał Dondukow, po odczytaniu mowy otwierającej Izbę, oświadczył po prostu, że mianuje prezydentem jej patryarchę bułgarskiego, a komisarzem rządowym p. Łukianowa, mającego objaśniać panów deputowanych, jeżeliby którego artykułu lub ustępu z przedłożonego im statutu nie rozumieli (grzeczne powitanie!). Następnie zgromadzenie miało posiedzenie przygotowawcze, głównie poświęcone kwestji, czyli delegaci rumelijscy mają być przypuszczeni do do obrad jako rzeczywiści członkowie ciała prawodawczego lub nie? — Po długich a żywych sporach, znakomita większość oświadczyła się za. Wówczas zawieszono sesję na pewien czas, a ks. Dondukow, Dawidow ajent dyplomatyczny moskiewski i Szeffer komisarz francuski, przekonać zdołali większość o niestosowności jej postanowienia. Po otworzeniu zatem na nowo posiedzenia, przystąpiono znowu do głosowania i tym razem odtrącono z łona Izby Rumeliotów, postanawiając atoli, że kwestja ta przedstawioną zostanie wielkim mocarstwom. — Przegrana ta stronnictwa Zankowa, postępowem się zowiącego, zniewoliła je do wniesienia żądania na drugiem przygotowawczem posiedzeniu, aby nastąpiła weryfikacja legalności mandatów; wniosek ten przyjętym został, a p. Zankow spodziewa się, że za pomocą tego środka usuniętych będzie kilkanaście głosów wahających się, które zastąpione zostaną przez osoby nietrwożliwie zamiary jego popierające. Zapomina biedak, że przeciwnikiem jego istotnym nie jest Bałabanow — lecz reprezentant woli carskiej... Dondukow.

Cokolwiekbądź, od tej chwili można być pewnym istnienia dwóch stronnictw: narodowego i służalczego, które w końcu przeistoczy się niezawodnie na szczupłą koterję lokajską, rodzaj Targowicy, kupki strupieszałych stańczyków... za którą stać będzie załoga moskiewska, żandarmerja bułgarska utworzona po większej części z kozaków, i policja wykształcona pod naczelnikami moskiewskimi. Zupełnie... jak gdzieindziej! — Z postępowania ks. Dondukowa jasno widzieć można, że zgromadzenie bułgarskie jest czystą parodją konstytucyjną, i że zapewnienie wolności myśli i słowa jest prostym blichtrem rzuconym w oczy krótkowidzącej Europie. Czy i jak długo podobnym stanem rzeczy Bułgarzy zadawalniać się będą, czy w końcu za przykładem naszym nie upomną się o prawa niepodległym narodom służące, tego jeszcze w tej chwili przewidzieć nie można, tem więcej, że każda godzina wywołać może wypadki wprawdzie przewidywane, ale których doniosłość i skutki obliczone wcale być nie mogą.

---

*) Wiadomo, że ci dwaj patrjoci bułgarscy przebiegali przed wojną całą Europę, by ją zainteresować ojczystą ich sprawą. Poczem weszli do kraju z wojskami moskiewskiemi. Zankow był więc gubernatorem Sistowy, Bałabanow Tirnowy.

---

11)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Miss Rosa, zaniepokojona tem, odwróciła główkę i postrzegła towarzystwo, które o kilka kroków zatrzymało się w milczeniu. Zmieszała się nieco z początku, ale poznawszy Adrjana, uśmiechnęła się zaraz i skinęła mu głową przyjaźnie, szybko album składając i powstając z siedzenia. Dwaj nieznajomi, towarzyszący mu, niewiele się ją zdali obchodzić.

Poeta tymczasem, jakby się urokowi oprzeć nie mógł, zeskoczył z osiołka, i rzucając go podszedł do Angielki z ukłonem.

— Ale to prawdziwy cud — odezwała się z wielką swobodą miss Rosa — żeś pan się potrafił oderwać od swoich książek i papierów i wyjechać w świat po słońce i powietrze!

— Ja to za cud uważam, żem panią mógł spotkać! odparł poeta.

— Mówisz to pan przez grzeczność — rzekła uśmiechając się Angielka, — bo gdzież mnie nie ma? Ja nieustannie jestem w górach, lasach i skałach, nie mogąc się pięknością tej natury nacieszyć...

Patrzała mu w oczy tak śmiało, tak dziwnie natarczywie, iż Adrjan się zmięszał. Milczał.

Tymczasem miss Rosa spytała:

— Z kimże pan jesteś?

— Z moim przyjacielem młodości i z dawnym profesorem, którego w tym dniu cudów, miałem szczęście spotkać przed pół godziną.

— A dokądże Bóg prowadzi? badała z uśmiechem.

— Wyjechaliśmy bez celu, na przejażdżkę, która prawdopodobnie skończyć się miała w Castellamare; teraz już nie wiem nic, odparł poeta.

— Ja także zapewne tam dociągnę — odezwała się uśmiechając Angielka — i podała śliczną rękę Adrjanowi z cichem: „Spodziewam się, do widzenia.“

Adrjan odstąpił krok, skinął na swoich, którzy z dala skłonili się pięknej pani, i wyminęli ją wszyscy, oglądając się jeszcze.

Miss Rosa siedziała znowu nad albumem, i choć wzrok jej roztargniony błądził trochę dalej niż wymagał rysunek, ręka już rzucała nowe na papier rysy.

— Panie profesorze! zawołał Marjan po polsku — co powiesz na to, że uczeń wasz, tylko dlatego dziś wyjechał ze mną z Sorrenta, aby o to tej idealnej Angielki towarzystwa uniknąć? Nie jestże to grzech przeciwko czci piękna i przeciw młodości? Los na przekorę postawił mu ją na drodze! Cóż wy na to?...

Profesor łagodnie się uśmiechnął.

— Piękna Angielka — rzekł, dając dowód, iż lepiej swojego ucznia niż przyjaciel jego przenikał — piękna Angielka mogłaby być dla poematu zabójczą!!

Z tryumfem spojrzał Adrjan na przyjaciela, który był i zdumiony tą odpowiedzią, i nierad z niej.

— Muszę przyznać, że nauczyciel i uczeń są w dziwnej harmonii usposobień z sobą, rzekł, zatem zmilczę... Poemat górą — Ale Angielka dziwnie piękna!!

Nad wieczór, wlokąc się powoli, spuścili się nareszcie ku Castellamare, w tej porze roku już dosyć pustego, więc nietrudno było znaleźć w niem pomieszczenie. Druga część wędrówki zbliżyła wszystkich ku sobie, mówiono wiele, a hrabia Marjan przez wzgląd na to, aby się w łaski Adrjana wkupić, wstrzymywał się od ironii, i choć profesor mu nie smakował wcale, starał się i jemu przypodobać.

Adrjan, który chciał się dać lepiej poznać Sieniucie, zawsze go posądzając o to, że wielkości jego nie odgaduje jeszcze, nad obyczaj swój mówił wiele, i dotknął przedmiotu, którego przy obcych unikał zwykle — tłómaczył swój poemat, pomysł jego, budowę i t. p.

Sieniuta słuchał z uwagą wielką, lecz zdania swojego nie objawiał. W końcu przejażdżki, w czasie której kilka razy się zatrzymywali i odpoczywali, poeta mówił tak wiele, tak żywo, tak się unosząc i rozgorączkowując, że mu tchu zabrakło, i przybywszy do Castellamare uczuł się znużonym śmiertelnie. Zaledwie dopadłszy pokoju, musiał się położyć.

Marjan i profesor zaopiekowali się nim. Wszyscy mieli mieszkania obok siebie i jeden salonik wspólny. Hrabia utrzymywał, że znużenie Adrjana głównie pochodziło z głodu, i natychmiast zajął się obiadem.

— Nawet poeci jeść i odżywiać się muszą — odezwał się do profesora: a ja, co jestem prozą chodzącą, umieram z głodu. Więc najprzód postaram się, abyśmy ciała pokrzepili.

Hotel, w którym stanęli, a na którego wybór wpłynął też hrabia, utrzymując, że zna miejscowość, należał do najlepszych, najdroższych i urządzonych specjalniej dla wiele wymagających Anglików. Być bardzo mogło, iż hrabia, którego miss Rosa niezmiernie zajęła, miał tę myśl zdradziecką, że i ona tu zajechać musi. I stało się jak przewidywał.

W chwili, gdy już obiad podawać miano, służący hotelu przyszedł z oznajmieniem, że i inni podróżni razem jeść będą. Zapraszał do wspólnej sali. Adrjan chciał przeciwko temu protestować, ale hrabia potrafił go przekonać, że w podróży towarzystwo obcych jest raczej rozrywką niż ciężarem. Profesor zachował się neutralnie; Adrjan, choć nie bardzo chętnie, zgodził się wyjść do jadalnej sali.

Zastali w niej już Angielkę ze swą milczącą towarzyszką w długich lokach, z nosem czerwonym i miną kwaśną. Twarz miss Rosy za to jaśniała zdrowiem, swobodą, weselem.

Adrjan, któremu coś hrabia szepnął, zaprezentował urzędownie swych towarzyszów, przy czem profesor, mówiący wszystkiemi językami z łatwością, dał poznać, że i po angielsku umie. Miss Rosa zapoznała z nim panią Trellawney, która jej towarzyszyła.

Marjan manewrował tak szczęśliwie, iż mu się miejsce naprzeciw pięknej Angielki dostało, przy której siadł Adrjan, bo mu sama to miejsce wskazała, i prawie wyłącznie się nim zajęła. Początek rozmowy musiał być o Włoszech, o Neapolu i o cudnej piękności tej okolicy.

Adrjan rzucił myśl, iż urok miejsc tych powiększa jeszcze wiekuista groźba zniszczenia, drgająca pod nogami ziemia, rosnące góry, całe ziemi pokłady wylatujące w powietrze, — uśmiech wiekuistej wojny na cmentarzu.

Miss Rosa znajdowała, że w tem określeniu piękności czuć było poetę. Hrabia Marjan dodał, iż wszystkie poetyczne dusze Włochy i Neapol pociągają ku sobie, przyznawał się do tej słabości, że i on od tego kraju się oderwać nie mógł. Chciał w oczach miss Rosy uczynić się też trochę poetą, sądząc, że w ten sposób łaskawsze jej zyska wejrzenie, lecz piękna Angielka nielitościwie była zimna dla niego, a dziwnie zaprzątnięta Adrjanem, z czego nie robiła najmniejszej tajemnicy.

Poeta, choć mu to pochlebiało widocznie, trzymał się na wodzy, był melancholiczny, zadumany, małomowny, co Angielka przypisywała odjazdowi matki.

Nie zyskawszy nic na tem pierwszem zbliżeniu się do miss Rosy, hrabia był zmuszony wcześniej niż chciał się z nią rozstać, bo Adrjan zaraz po obiedzie wstał i pociągnął ich za sobą.

Profesor, który zabawiał panią Trellawney i potrafił ją nawet uczynić dosyć rozmowną, miał czas zachowaniu się skromnemu swojego ucznia przypatrzyć.

Adrjan, który przed obiadem padał ze znużenia, skutkiem jakiejś reakcji wewnętrznej, gdy powrócili do mieszkania, stał się ożywiony, skłonny do rozmowy, wesoły, oświadczył wręcz profesorowi, iż spać nie myśli, kazał podać herbatę i nie zważając na dość zły humor Marjana — zaprosił na balkon do gawędki.

Noc była prześliczna, a choć z balkonu za gęstemi drzewy nic widać nie było oprócz gry świateł i cieni w księżycowym blasku, miło tu było wonnem powietrzem południa oddychać.

Hrabia po krótkiem zasępieniu, uznał też za właściwe wrócić do znośniejszego usposobienia; Sieniuta pod wpływem towarzystwa wieczoru, ożywienia ogólnego, stał się także rozmowniejszy i swobodniejszy. Adrjan, jak zawsze, nocą był najrzeźwiejszy.

Zaczęło się od wspomnień młodości, które Sieniuta z rozrzewnieniem przywodził, twierdząc, że już w dziecku odgadł wcześnie wielkiego poetę.

— Całego mnie jednak jakim dziś jestem, rzekł Adrjan, nie odgadlibyście pewnie, kochany mój mentorze. Wprawdzie jedno wasze słowo, któreście dziś rzucili, zwiastuje mi intuicję cudowną w was, a jednak...

— Tego się domyślam, odpowiedział Sieniuta, żeście życie złożyli w ofierze poezji. Byłeś zawsze pochopny do posuwania się na krańce...

— Lecz jak daleko zaszedłem, przerwał Adrjan — nie domyślacie się może. Poświęciłem wszystko! wszystko.

— Więcej niż poezja wymagała! dodał Marjan.

Uśmiechnął się z politowaniem poeta.

— Tak się wam zdaje, bo wam ów proces tworzenia, na który ja choruję, jest obcy, odparł Adrjan. Wy sądzicie, że zdrój poezji wytryska z człowieka z daru bożego, niczem nie podsycany! Tak ci jest, że zdrój pod różczką tylko bożą wytrysnąć może, ale kto go nie podsyca, w tym wyschnie.

— Święta prawda — odezwał się profesor.

— Wam się zdaje, że poezja geniuszu nie obmyślana, natchniona, tak się dobywa z niego, jak z osób magnetyzmem uśpionych słowa, o których przebudzone nie wiedzą. Są chwile, prawda, takiego bezwiednego natchnienia — a jednak niema geniuszu ani dzieła nieśmiertelnego bez rozmysłu, bez rozwagi, bez sądu...

(D. c. n.)

A mówiąc o mogących nastąpić wypadkach, dodać winienem, że rząd otomański pewnym już będąc najazdu bułgarskiego na Macedonię, skoncentrował już siły odpowiednie w powiatach Melenik, Newrekop i Giumuldżina pod dowództwem jenerałów Ibrahima i Mehmed baszów, oczekując napadu i — zamierzając nawet skorzystać z niego. Przestrzeń, rozciągająca się od Newrekopu aż do granic powiatu Giumuldżina strzeżoną jest zawsze przez zbrojnych Rodopianów. Przy rozgraniczeniu Rumelii od Turcji, nastąpi tu zapewne znowu krwawa protestacja przeciwko traktatowi berlińskiemu, wcielającemu część terytorjum Pomaków do Rumelii, o czem ci ostatni słyszeć nie chcą, i pomimo nadzwyczajnych kosztów i ofiar jakie od roku ponoszą, o złożeniu broni wcale nie myślą.

Jenerał Totleben opuścił już Adrjanopol, zostawiając szefa sztabu księcia Imeretyńskiego dla oddania miasta wodzom tureckim. Oczekujemy tu co chwila wiadomości o wejściu do tego miasta wojsk otomańskich, które powinno było już nastąpić. Przerwana przez burzę linia telegraficzna, jest powodem, iż dotąd pod tym względem urzędowego zawiadomienia Porta nie odebrała. Ale z innej strony dochodzą wieści o mnożącej się codziennie liczbie emisarjuszów w Albanii północnej, Macedonii i zachodniej Bułgarji, działających na rzecz Austrji, co, szczególniej w Bułgarji i Rumelii niepokój, w Albanii więcej jak nieukontentowanie wywołuje. Obawiać się nawet należy, aby ci apostołowie nie byli narażeni nie tylko na nieprzyjemności ale może nawet i na niebezpieczeństwo, bo duch narodowości rozbudził się wszędzie, i jeżeli między ludnością na półwyspie Bałkańskim antagonizm się odznacza, nie mniej jest przeciwnym wszystkim cudzoziemcom, a jak Grecy nie cierpią dziś Bułgarów i Moskali, tak pewnie nie mogą, że Bułgarzy, Rumeljoci i Albańczycy bynajmniej austrjackich rządów nie pragną.

Warszawa d. 14. marca.

△ Dzienniki petersburgskie znów zaczynają dzwonić na alarm, z powodu położenia finansowego swojej ojczyzny, rozbierając tę kwestję tak ważną dla Moskwy. Cisza po wrzawie wojennej pozwala rzeczywiście rozmyślania nad moralną, polityczną i finansową likwidacją wojny. *Herold* petersburgski, pismo niemieckie, wychodzące w Petersburgu, wystąpił z szeregiem artykułów, przeprowadzających konieczność poprawienia kursu moskiewskiej waluty. *Herold* w pierwszym artykule (będzie ich cała serja) żąda przedewszystkiem: a) nowych podatków, zwłaszcza na klasy do tej pory od podatku wolne — co zresztą, nie może się stosować tylko do cesarstwa, u nas bowiem nie ma klas wolnych od podatków; b) reformy podatków. Ten ostatni punkt rzeczywiście jest i u nas potrzebny, bo wielcy właściciele ziemscy u nas są ciężej niż inne klasy podatkami bezpośredniemi obciążeni, tak że przeciętnie oblicza się ich ciężar na 43% ze swego dochodu brutto, na Litwie zaś i Rusi kontrybucja, gdzie już od lat 15 stale od właścicieli większych majątków pobierana jako podatek ziemski, prawdopodobnie większy jeszcze procent wynosi. Nie zgadzamy się również na żądanie *Herolda* ogólnego podatku dochodowego. Gdyby żądanie to *Herolda* urzeczywistniło się, to oprócz kilku bytnego nad knutem samowoli czynowników, a ci ostatni obławialiby się kłamstwami i łapówkami wszelakiego rodzaju. Trzeba nie znać Moskali, aby ich rządowi proponować coś podobnego. Podatek dochodowy w nas bez wyrobionych instytucyj, bez sumienności, uczciwości i znajomości rzeczy stałby się na pewne klęską, o jakiej *Herold* widać wyobrażenia niema, stałby się źródłem nadużyć, nieprawości, ucisku, czego i tak mamy dotąd aż zanadto. Projekt też podobny, ułożony przez komisję *ad hoc*, jako niewytrzymujący w naszych stosunkach ani naukowej, ani praktycznej krytyki, już przed kilku miesiącami rząd odrzucił i, zdaniem naszem, postąpił rozumnie.

Herold żąda reformy podatków ciążących na chłopach, na którą musimy się zgodzić. Bo kiedy u nas chłopi pod względem podatkowym są klasą uprzywilejowaną, gdyż obciążeni są bardzo łagodnie ze względów politycznych i na zmianach nic zarobić by nie mogli, to w Moskwie przeciwnie. Tam chłop coraz bardziej upada pod ciężarem gniotących go najrozmaitszych opłat.

Podług „Kaczunskawo, srawnitelnr statistika proizwoditielnych sił Rossii" (Kaczuńskiego porównawcza statystyka sił produkcyjnych Rossji) w 27 guberniach z liczby 49 przez niego przytoczonych, ludność włościańska ma deficyt ze swej pracy rolniczej, t. j. że praca ta nie wystarcza jej na wyżywienie, obliczając rodzinę po $5._{94}$ głów obojej płci a na utrzymanie takiej rodziny $13._{6}$ czetwierti żyta i $9._{13}$ jarego zboża, tj. na głowę po $3._{35}$ czetw. zboża rocznie. Jako przykładu ucisku podatkowego posłuchajcie obliczeń dokonanych przez ziemstwo Petersburgskie. Obroki czyli opłaty wykupne i ziemskie wynoszą w Petersb. gubernii 76 do 131% dochodu z ziem chłopskich a z państwowym ziemskim podatkiem i takzwanem „podusznim" czyli pogłównem wynoszą 128 do $150._{5}$% tegoż. W gubernii Moskiewskiej suma wszystkich opłat, nie licząc asekuracji obowiązkowej i powinności *in natura*, wynosi dla chłopów 205% dochodu z ziemi, w Twerskiej u byłych skarbowych chłopów 244%, u byłych prywatnych 252%, w Smoleńskiej 166% do 220%, w Kostromskiej 146% do 220%, w Pskowskiej 130% do 213%, we Włodzimierskiej 168% do 276% dochodu z ziemi i t. d. Podług zaś znanego statystyka i ekonomisty moskiewskiego p. Jahnsona, miejscowy przemysł (rozumie się oprócz złodziejstwa i rozbojów) nie wystarcza nigdzie dla zabezpieczenie ludności od szukania zarobku uczciwego zdala od miejsc osiedlenia, to też ruszają biedacy za Ural, na granice Syberji i Azji środkowej i rzucają całkiem uprawę roli, przez co grunta owe coraz zmniejszają się nie tylko u pomieszczyków t. j. u obywateli ziemskich, lecz także i u chłopów. Nie bacząc na powiększenie się ludności od 1855 r. do 1871 o $6._{6}$%, w 13 guberniach zasiewy się zmniejszyły o 13% a urodzaje o $27._{8}$%, tak że ludność mniej ma pewności wyżywienia niż dawniej, mając ledwo $2._{35}$ czetwierti zboża na głowę w miejsce dawnych $3._{6}$ czetw. Liczba wielkiego bydła i koni, t. j. siły roboczej i środków poprawy roli zmniejszyła się o $17._{6}$%, zatem więcej niż zmniejszenie obszaru ornego na to pozwalało, co objaśnia zmniejszenie się urodzaju. Po latach nieurodzaju w 1871 i 1872 ilość ornego gruntu zmniejszyła się miejscami o 25% t. j. o ¼ a gdzieniegdzie nawet o ⅓.

Obliczenie to noszące na sobie cechę urzędową, podaję wam, abyście o bogactwie Moskwy, o którem tak często Zachód różowe ma wyobrażenia, mogli mieć dokładniejsze pojęcie, a nie chcąc nudzić suchemi cyframi czytelnika, jakkolwiek mam mnóstwo jeszcze pod ręką, poprzestaję na powyższych, dowodząc zarazem niemi słuszności żądania *Herolda*, aby z reformą podatków w państwie białego cara szła w parze reforma ciężarów chłopskich.

Zapewne słyszeliście już o tem, że wychodząca dawniej w Warszawie *Zapadnaja Poszta*, znów do życia powołaną została. Jakkolwiek organ to jest moskiewski, niemający racji bytu na polskiej ziemi, wszelako uczciwość kronikarska nakazuje mi oddać sprawiedliwość redakcji tej gazety, że nie myśli wcale drażnić nas i podszczuwać swych czytelników przeciwko nam, lecz owszem przeciwnie dąży do pogodzenia Moskali z nami, broni nas potrochu, choć, ma się rozumieć, nie broni tak, jakby to polski organ, nie skrępowany cenzurą, mógł uczynić. W każdym razie kilka kwestyj podniesionych w tej gazecie było tak bezstronnie i uczciwie, iż przez fakt ten znalazła we mnie stałego czytelnika. Otóż w ostatnim czasie czytaliśmy ów sławny artykuł jakiegoś pismaka moskiewskiego, żądający zniesienia zupełnego Banku polskiego, napisany nikczemnie a nawet podle, bo przedstawiający rzecz zupełnie kłamliwie i t. p. Treści tego artykułu nie podaję, gdyż znaną wam być musi z pism tutejszych, wszystkie bowiem bez wyjątku oburzyły się na *Zapadną Pocztę* za nikczemne szkalowanie tak zasłużonej i użytecznej instytucji, jaką rzeczywiście jest Bank polski. Koniec końcem, redakcja gazety *Zapadnaja Poszta* spostrzegłszy się, co uczyniła, publicznie oświadcza w swoim organie, że została przez autora tego artykułu wywiedzioną w pole, że nie obznajamiając się wcale z treścią tego artykułu, wierząc jedynie autorowi, oddała do druku ten nieszczęsny artykuł, że obecnie mocno żałuje swej łatwowierności a ztąd przykrości jaką nam przez to sprawiła, oświadcza, że z treścią artykułu tego nietylko się nie solidaryzuje, lecz potępia ją na równi z prasą polską. Oprócz tego publicznego przyznania się do winy, redaktor *Zap. Poszty* przesłał list do prezesa banku, w którym również to samo oświadcza i prosi o przebaczenie, obiecując nadal większą ostrożność w umieszczaniu podobnych artykułów. Temu kilka dni taż gazeta wystąpiła przeciwko policyjnemu dozorowi, jakiemu podlegają studenci warszawskiego uniwersytetu, mięszając z błotem pedelów uniwersyteckich, którzy rzeczywiście szpiegami są studentów i żądając dla tych ostatnich takiej wolności stowarzyszania się, pomagania sobie i t. p., jak się dzieje za granicą. Podobnego artykułu do żadnego z polskich pism nie przypuściłaby cenzura, a i wpływ na rządzące sfery jest bez wątpienia większy artykułu, zamieszczonego w moskiewskiej gazecie, aniżeli w polskiej.

W końcu chcę jeszcze jeden dowód bezstronności tego organu wam zakomunikować. Jak wam wiadomo, od czasu ostatniego powstania przedstawienie Warszawy jako miasta na wskróś moskiewskiego przed Europą jest manią naszych satrapów. Każdy sklep, magazyn itp. musi mieć szyld moskiewski, każdy dom kartę z numerem i nazwiskiem właściciela w moskiewskim języku, każde ogłoszenie publiczne, afisz, oprócz dozwolonego tekstu polskiego musi mieć moskiewski itp. To też biura poczty, dawniej mieszczące się na Krakowskiem przedmieściu, miały szyldy czyli napisy rozmaite, objaśniające interesantów po moskiewsku, lecz obok moskiewskich były i polskie, a to z tej prostej przyczyny, że ⅔ mieszkańców Warszawy nie umie czytać po moskiewsku, a jeżeli który ze starszych mieszczan lub Warszawianka nauczyła się sylabizować, to dotychczas nie rozumie tego języka. Tymczasem gdy pocztę przenieśli do nowego gmachu przy placu Wareckim, wszelkie napisy umieszczono tylko w moskiewskim języku, a ztąd tysiące mieszkańców narażonych jest na wszelkiego rodzaju *qui pro quo* i mitręgę, gdyż rzeczywiście wszedłszy w podwórze gmachu, nie wiedzą, gdzie się udać mają. Nasze pisma upominały się delikatnie u zarządu poczty o polskie napisy niejednokrotnie, co zresztą żadnego skutku dotąd nie odniosło. Obecnie zaś „Zapadnaja poczta" ujęła się za nami, i w dość ostry sposób wytyka poczcie niesprawiedliwość, jaką mieszkańcom wyrządza, zapytując, czy ona dla publiczności istnieje, czy przeciwnie, a dowodząc pierwszego, wzywa pocztę w imię sprawiedliwości, wygody mieszkańców, dla której w ogóle każda poczta istnieje, o polskie napisy — i nie wątpimy, że przecie głos tej gazety nie przebrzmi podobnie jak skargi publiczności polskiej i głosy polskiej prasy.

Głosy z kraju.

Z zadziwieniem odczytałem powtórzony na czele n. 62. *Gaz. Nar.* artykuł *Słowa*, wzywający walne zebranie Rady russkiej do wypowiedzenia opinii, czy do Rady państwa wybierać lub nie? Kwestja: „Być czy nie być?" postawiona tu tak jasno, tak niczem nie osłoniona, że tylko krzyk rozpaczy czy budzącego się nad niedolą kraju sumienia mógł wycisnąć ją z krwią płynącej piersi lepszej części braci ruskiej.

A ta lepsza część wynosi przecie $^{9}/_{10}$ całej galicyjskiej Rusi.

Słowo jest za wybieraniem.

Choć raz w życiu zgadzam się ze *Słowem*. W y b i e r a j c i e b r a c i a!

Ale nie dla tego, iż p. Kozłowski powiedział, że Koło polskie nie poruszyło w Radzie państwa sprawy polskiej z obawy przed „świętojurcami", by nie odpowiedzieli protestem — oh! nie! Pan Kozłowski sam nie wierzy w to, co powiedział; wszak protestowaliście tyle razy, że już nikt w świecie nie brał tych protestów na serjo; cóż więc jeden protest więcej mógł zaszkodzić sprawie polskiej?

Ja wiem, że była inna przyczyna jej zamilczenia, a i p. Kozłowski wie dobrze; a jeżeli wyborcy przemyscy udają, że wierzą jego słowom przestrachu, to także wiedzą dla czego.

W y b i e r a j c i e b r a c i a R u s i n i, a l e w p r o s t z p r z e c i w n y c h m o t y w ó w!

Ani wy, ani nikt nie ubije sprawy polskiej! Zostawmy to Bogu; a że na szczęście i my i wy macie tego samego, możecie spokojnie polegać na nim.

Tu chodzi o tę cząstkę wielkiej ojczyzny, którą zamieszkujemy. Jeżeli jak dotąd z niedocieczonej ablepsji w żywotnych kwestjach kraju wy pójdziecie na lewo dla tego, że my idziemy na prawo, albo wy na prawo, że my na lewo; jeżeli wasze głosy przeważać będą szalę za takim §. 8. ustaw wyznaniowych, albo w źle zrozumianym interesie własnym dla pięknych oczu p. Pretisa wotować będziecie za jego projektami, jak to miało miejsce przy podwyższeniu stemplów, lub podatku domowego albo w kwestjach kolejowych i t. p., a jeżeli w ślad za tem kraj dojdzie do ostatniej ruiny finansowej i mieszkańcy z głodu mrzeć będą (a co na tem zależy, czy kto polskim, czy ruskim umarł głodem?), oh! — t o n i e w y b i e r a j c i e!

Ale wy czujecie i rozumiecie przecież, że tak dalej iść niepodobna; inaczej zkądżeby się wzięło to: „Być albo nie być?" - wybierać albo nie wybierać?

Być, — być, ale nie tak jak dotąd.

Wasi delegaci wysługiwali się Niemcom. Wysługiwali się tam i nasi, ale przynajmniej nie z antagonizmu do was. Zasługa antagonizmu należy się waszym delegatom wyłącznie. I cóżeście zyskali na tej bratobójczej, kraj rujnującej walce, na tej abhorrenscencji wszystkiego co polskie? Zyskał na tem jedynie ks. X. dyrektorstwo banku we Lwowie, ks. Y. stypendja po 400 zł. dla synów, radca Z. awans i uścisk ręki ministerjalnej; ale co zyskaliście wy, biedni księża o kawałku łzami zroszonego chleba? co naród ruski? Łudzono was kilka lat podwyższeniem kongruy, a podwyższono zniesieniem 150ciu czy nawet 250 probostw, jak gdyby Galicja w stosunku do innych prowincyj nie miała raczej za mało, niż za wielu duchownych! — 250 synów waszych może pójść w świat, albo przyłączyć się do teoryj socjalistycznych Pawlika i konspirować przeciw tym sposobem podwyższonym kongruom ojców! Stu kilkudziesięciu ukończonych techników siedzi we Lwowie bez chleba, który im zabierają nasłani z Niemiec urzędnicy kolejowi — *duobus litigantibus tertius gaudet*! Rusini, wasi parafianie, konspirują przeciw wam, i w tajemnych komitetach zbierają podpisy, że jedynymi ich wrogami są popi i panowie. Jak uważacie, robią wam zarzut pierwszego rzędu. Wykryłem jedną taką demagogię, Wilski *et consortes*; Wilskiego wydalił c. k. rząd za granicę, ale *consortes* zostali i sieją dalej ziarna jego teoryj; a czyste padają na jałową glebę, nie wiem, i o to się nie troszczę, odkąd J. E. pan namiestnik publicznie nam powiedział, że to mrzonki i płonne obawy. Muszę wierzyć tak dostojnym słowom. Ale to wiem, że lud zubożony do nitki traci do reszty wszelkie poczucie prawa, że czego nie przepije, to stawia na loterję, że jedno wygrane ambo podają ze wsi do wsi, przysparzając coraz więcej adeptów tej szlachetnej szulerki. A niechno jeszcze nowella do ustawy o regulacji podatku gruntowego rozciągnie nad nami błogosławiące ramiona, niechno, jak przewidują, powiedzą z góry referentom: „Musisz pod grozą utraty służby wykazać taki a taki czysty dochód w powiecie, i biedny, choćby prawy referent, zmuszonym będzie do nieskończoności potęgować procent pierwszych najwyższych klas: wtenczas, o wtenczas pocieszajcie się tem, że wasza polityka wstrzymała p. Kozłowskiego od podniesienia sprawy polskiej w niemieckim rajchsracie!

Więc cóż? „Być czy nie być?"

Być oczewiście. Wziąść się do pracy wspólnemi siłami, bo jeszcze czas! Wybierać — ale innych ludzi i pod innym sztandarem!

Czy naprawdę Ruś przepadnie, jeżeli postawicie taki program:

„Zostawiając kwestję prawno-polityczną otwartą, wybieramy do Rady państwa tylko takich ludzi, którzy we wszystkich kwestjach kraj obchodzących pójdą ręka w rękę z polskimi posłami b e z w a r u n k o w o!?"

Wtenczas będzie jedna delegacja — jedna i jednolita; obaczymy, czy wtenczas poważy się ministerjum ją lekceważyć, czy będą nią pomiatać centraliści lub żydziaki piszący na Schulerstrasse: wtenczas ja pierwszy ustąpię wam miejsca w sejmie i użyję całego wpływu do wywalczenia wam zwycięztwa przy wyborach do Rady państwa!

Tłumacz 15. marca 1879.

Ks. Sawa.
Poseł sejmowy.

Czynności Wydziału krajowego od 1. października po koniec grudnia 1878 r.

(Ciąg dalszy.)

Zawiadomiono zarząd Towarzystwa tatrzańskiego o uchwale Wysokiego sejmu z dnia 19. października 1878, którą wyznaczono dla tegoż Towarzystwa zasiłek roczny w kwocie 400 zł. w. a. na przeciąg lat trzech.

Stosując się do uchwały Wys. sejmu z dnia 19. października 1878 udano się do prezydjum c. k. namiestnictwa, prosząc o poparcie n ministerstwa, by w sprawie założenia we Lwowie szkoły weterynarji wraz ze szkołą kucia koni i kliniką dla chorych zwierząt nastąpiła, ile można jak najry chlej, decyzja.

P. Piotrowi Monasterskiemu, asystentowi przy katedrze technologii chemicznej polecono tymczasowo pełnić obowiązki adjunkta przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Mając sobie przekazany z Wys. sejmu wniosek posła Pławickiego i towarzyszy w sprawie wypracowania projektu do ustawy o rybołowstwie, sprosił Wydział krajowy w myśl wniosku ankietę z ludzi z gospodarstwem rybnem obeznanych. Wydział krajowy zaprosił mianowicie JExc. hr. Włodzimierza Dieduszyckiego na przewodniczącego, następnie zaś na członków pp. Kornela Chwaliboga z Grojca, Edmunda Mochnackiego, radcę Wydziału krajowego, dr. Kajetana Orleckiego, radcę c. k. namiestnictwa, dr. Feliksa Pławickiego, posła na sejm krajowy i dr. Szymona Syrskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie. Ankieta rozpocznie się 20. lutego 1879 r.

Stosując się do uchwały Wys. sejmu z d 24. września 1878, powziętej w sprawie utworzenia oddziału dla górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższej szkoły górniczej przy c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie, udał się Wydział krajowy z zapytaniem do c. k. rządu, jakie zarządzenia w tej mierze poczynić zamierza.

Na podstawie uchwały Wys. sejmu z dnia 18. października 1878 powołał Wydział krajowy na posadę inżyniera górnika przy Wydziale krajowym p. Leona Soroczyńskiego, inżyniera górnictwa, sztuk i rzemiosł, byłego dyrektora kopalni węgla w Grodnej, poruczając mu zarazem pełnienie obowiązków sekretarza przy krajowej radzie górniczej, która jako komitet doradczy funkcjonować będzie przy Wydziale krajowym. W skład tegoż komitetu zaprosił wydział krajowy dr. Alojzego Altha, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Edwarda Dzwonkowskiego, dr. Mikołaja Fedorowicza, właściciela kopalni w Ropie, dr. Juljana Grabowskiego, profesora instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie, dr. Feliksa Kreutza, profesora uniwersytetu we Lwowie, p. Ignacego Łukasiewicza, posła na sejm krajowy, p. Juljana Niedźwieckiego, profesora akademii politechnicznej we Lwowie, dr. Kajetana Orleckiego, radcę namiestnictwa, hr. Artura Potockiego, właściciela kopalni w Sierszy, p. Henryka Wachtla, c. k. starostę górniczego z Krakowa, p. Henryka Waltera, c. k. nadkomisarza górniczego we Lwowie i dr. Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego.

W wykonaniu uchwały Wys. sejmu z d. 9. października 1878 wzywającej Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę, czy wobec zaprowadzonych ksiąg hipotecznych włościańskich byłoby pożądanem i już teraz na czasie stworzenie instytucji hipotecznej dla posiadłości włościańskich, wzywającej dalej Wydział krajowy, aby zbadał środki założenia centralnej instytucji finansowej przeważnie dla Towarzystw zaliczkowych i powiatowych kas oszczędności, zebrał Wydział krajowy dwie ankiety, zapraszając do ankiety w przedmiocie utworzenia instytucji hipotecznej dla posiadłości włościańskich pod przewodnictwem hr. Henryka Wodzickiego, p. Augusta Gorayskiego, posła na sejm krajowy, dr. Piotra Grossa, dr. Michała Gnoińskiego, p. Henryka Kieszkowskiego, posła na sejm krajowy i dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń, dr. Tadeusza Pilata, profesora uniwersytetu lwowskiego, p. J. Pajączkowskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego, hr. Russockiego, posła na sejm krajowy i dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dr. Arnolda Rapaporta, posła na sejm krajowy i adwokata w Krakowie, wreszcie członka Wydziału krajowego dr. Józefa Wereszczyńskiego.

Do drugiej ankiety mającej się zająć sprawą centralnej instytucji finansowej dla Towarzystw zaliczkowych i powiatowych kas oszczędności, zaprosił Wydział krajowy na przewodniczącego p. Józefa Bauma, posła na sejm krajowy, na członków zaś dr. Leona Bilińskiego, rektora uniwersytetu lwowskiego, p. Piotra Grossa, posła na sejm krajowy, p. Józefa Pajączkowskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dr. Tadeusza Skałkowskiego, posła na sejm krajowy, dr. Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego, dr. Alfreda Zgórskiego i p. Franciszka Zimę, dyrektora galicyjskiej kasy oszczędności. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. marca.

* Na dochód dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedyna, jutro we wtorek w teatrze przedstawioną będzie „Ł u c j a z L a m m e r m o o r u", wielka opera Donizetti'ego. Dyrekcja z własnej inicjatywy urządza to przedstawienie — to też publiczność z uwagi na piękny cel powinna pospieszyć jak najliczniej do teatru.

Wezwanie to tem silniej zamarkować musimy, że nie ma dotąd żadnych komitetów, któreby wzięły sobie za obowiązek rozprzedaż biletów. Pospieszyć z pomocą tak straszną dotkniętym klęską mieszkańcom do niedawna tak ludnego i zamożnego a dzisiaj w gruzach leżącego miasta, jest obowiązkiem. Samo poczucie ludzkości do tego wzywa — tembardziej że z Węgrami łączą nas inne jeszcze sympatje od wieków, które powinny być tym silniejszym motywem do poparcia zamiarów dyrekcji.

* Jak nam donoszą, znaczna liczba młodych urzędników politycznych podała się do Bośnii, a co nas bardzo dziwi i co dowodzi tendencję tak bardzo dziś rozwiniętej karjery, to właśnie to, że urzędnicy ci należą do warstwy tak zwanej obywatelskiej a nawet i hrabiowskiej. I cóż za różnica między czeskimi i niemieckimi biurokratami, którzy szli po roku 1849 do Węgier i których Węgrzy nazywali B a c h - h u z a r a m i? Ci byli obcymi więc ich nic nie wiązało do kraju — dzisiejsi kandydaci zaś to rodacy opuszczający kraj dla... kilkuset reńskich pensji i karjery.

* Rynek nasz miał być drzewami obsadzony i wybrukowany, mozaiką częściowo upiększony i t. d. Rada na to w swoim czasie przystała, sądząc że koszta tych upiększeń nie przeniosą 15.000 zł. Gdy się atoli okazało, że koszta powyższe wynosiły by przeszło 25.000 zł., przeto ze względu na obecnie panującą nędzę zaniechano wykonania tego projektu i będą tylko przeprowadzone mniej kosztowne przekształcenia.

* Jak nam telegram donosi, jenerał Dormus idzie na własne żądanie w stan spoczynku. Bawi on już długo we Lwowie, wżył się w nasze społeczeństwo i zdobył sobie powszechny szacunek. Postępował zawsze po męzku, szlachetnie, to też miał mnóstwo zaciętych wrogów we Wiedniu. Żal ogółu towarzyszy ustąpieniu jego z czynnej służby.

* Powódź koncertów i odczytów, jaka zalała w ostatnich czasach nasze miasto, rozdzieliła do tego stopnia publiczność, że tak jedne jak drugie kontentować się muszą jeno szczupłą liczbą słuchaczy. Koncert panny Ludmiły Mikorskiej, obiecując niezwykłą rozrywkę, stosunkowo więcej zgromadził osób. Panna Mikorska przedstawiła trzy swoje uczennice, z których najlepiej podobał się śpiew panny D. ukształcony widocznie dobrą metodą, i głos panny S. pełny, jasny i silny. Koncertantka śpiewała dwa numera solo i dwa razy w duecie z panną D., i dowiodła wyrobionej techniki wokalnej, która ujawniła się w ruladach i trylach z nadzwyczajną pewnością i czystością. Za piękny walc własnej kompozycji koncertantki, odśpiewany z humorem i werwą, wywoływano p. M. kilkakrotnie. Program koncertu urozmaiciła orkiestra wojskowa, znakomicie prowadzona przez p. Hopfa.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się we wtorek dnia 18. marca b. r. koncert pod kierownictwem pana Signio. Program: 1. Weber, uwertura z opery „Euryanthe", odegra p. Signio i pani M. 2. Donizetti, arja z opery „Faworyta", odśpiewa p. M. 3. Goszczyński „Sielanka młodości", wygłosi p. T. 4. Dwie pieśni, odśpiewa panna E. 5. Senoch „Gwiazdka", odegra pani M. 6. Gounod, duet z opery „Romeo i Julia", odśpiewa panna G. i p. M. Początek o godzinie 8. wieczór.

* Pan Henryk Rodakowski, artysta-malarz złożył do rąk prezydenta miasta na cele dobroczynne kwotę 100 złr. a. w., jako połowę czystego dochodu z odczytu urządzonego dnia 1. marca b. r.

Prezydent miasta składa szanownemu dawcy za ten dar szczedry uprzejme podziękowanie.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX. (2ie piętro). Na porządku dziennym: 1. H. Strzelecki: Jak Jemioła (*viscum album*) pasie drzewo. 2. J. Strzelbicki: O napływie wody do kopalni soli w Wieliczce. 3. T. Stanecki: Mierzenie i ważenie poza granicą mikroskopii. 4. Luźne komunikacje naukowe.

* Na wieczorku Stow. przemysłowców i rękodzielników „Gwiazda" z powodu obchodu 10-letniej rocznicy zawiązania bratniej pomocy, złożyli obecni 22 złr. 80 ct. — razem z poprzedniemi 70 złr. 7 ct.; ks. Szersznik z Podwołoczysk 30 bochenków chleba dla robotników kolejowych, pozbawionych miejsca.

* S t a t y s t y k a p o c z t o w a. W lutym 1879 nadano we Lwowie: 169432 listów prywatnych niepoleconych, między temi 5006 do adresatów w miejscu, 48260 kart korespondencyjnych, 9870 posyłek pod opaską, 4100 posyłek z próbkami, 180592 egzemplarzy gazet, 68850 listów urzędowych, 37090 listów poleconych, 5074 przekazów na kwotę 240151 złr., 30794 posyłek wartościowych (między temi 7849 za pobraniem w kwocie 72451 złr.) — ogółem 554062 posyłek; zatem więcej o 27952 jak w lutym 1878 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 150248 listów prywatnych niepoleconych (między temi 5006 do adresatów w miejscu, 53985 kart korespondencyjnych, 19050 posyłek pod opaską, 4835 posyłek z próbkami, 23750 egzemplarzy gazet, 34530 listów urzędowych, 31992 listów poleconych, 14925 przekazów na kwotę 215476 złr., 23721 posyłek wartościo-

Przegląd teatralny.

(„Na jedną kartę", dramat w 4. aktach Litwosa, przedstawiony po raz pierwszy na scenie lwowskiej 14. marca 1879.)

Dawno już o żadnej ze sztuk przedstawionych tak sprzeczne nie krążyły między publicznością kompetentną zdania jak właśnie o dramacie, o którym mówić mamy. Od dni kilku, bo od chwili jego pierwszej reprezentacji mówią wszędzie o tym utworze nowego autora, a potępienia, nagany i pochwały mięszając się tworzą dziwną dysharmonię, w której właściwy ton strasznie trudnym jest do uchwycenia. Czyż wartość tego dramatu jest istotnie tak wątpliwą, tak trudną do określenia? Nam się nie zdaje.

Owszem nawet, nam się widzi, że ta różnica sądów i wyroków świadczy właśnie o wielkiej, niezwykłej dramatu Litwosa wartości, dowodzi, że utwór ten, jakkolwiek może mieć i ma swoje wady, tyloma przecież równocześnie odznacza się zaletami, że trudno je zważyć sprawiedliwie na szali i słuszny wydać sąd temwięcej, że niektórych zaślepia w tym razie namiętność jednostronna, przypisująca autorowi wstrętną tendencję. Ztąd potępienie.

Są inni, którzy widzą gdzieindziej wady. Ganią oni przedewszystkiem nieprawidłową budowę dramatu i wyrzucają jego autorowi nieznajomość warunków scenicznych. W zarzutach tych jest niejaka słuszność, ale dramat pod tym względem wadliwy niezasługuje jeszcze bynajmniej na naganę. Nieznajomość warunków scenicznych jest wadą czysto techniczną, wadą, która w krótkim czasie da się usunąć, wadą czysto formalną nie obniżającą wartości artystycznej i literackiej utworu, wadą, której wyrzucać nigdy nienależy autorowi, po raz pierwszy piszącemu dla teatru.

Naszem zdaniem, największą wadą utworu p. Litwosa jest fałszywe przedstawienie społeczeństwa w jego dramacie. Autor osnuł go na tle stosunków galicyjskich, a choć my na nie z pewnością nie przez różowe patrzymy szkiełka, przyznać musimy, że je trochę malował zanadto czarno. W dramacie całym niema ani jednego charakteru dodatniego, prócz panny Estelli, która jako kobieta nie może ratować społeczeństwa i dwóch młodych amantów, ktorzy z natury roli swej muszą być mniej więcej szlachetni, a jako ludzie, będący w nadzwyczajnym stanie psychicznym, nie mogą być zaliczeni do postaci, charakteryzujących poziom moralny społeczeństwa, wszystkie inne osoby noszą na sobie znamiona upadku, a podzielone na dwa obozy: arystokratyczny i demokratyczny, przedstawiają z jednej strony idjotów, z drugiej wyrafinowanych intrygantów. Tak, na szczęście jeszcze u nas nie jest, a gdyby i tak było w życiu, nie może tak być w dramacie. Jest to więc błąd przeciw artystycznemu pojęciu rzeczy, ale kto chce się w nim dopatrywać tendencji, ten podsuwa autorowi zamiar, którego z pewnością nie miał.

O ile wiemy, p. Litwos nie zna bliżej naszych stosunków krajowych, błąd ten więc wypłynął może z nieświadomości, ale i ten grzech wybaczyć trzeba temu, kto pomimo tego umiał stworzyć na tem tle kilka tak potężnych a ogólnie prawdziwych charakterów.

Bo największą zaletą młodego pisarza jest oryginalna i znakomita charakterystyka osób, które mają cechy prawdziwie dramatyczne. To nie zwykłe, szablonowe postacie, ale jędrne i prawdziwe charaktery ludzi, w których żyłach krew krąży i których działanie w najdrobniejszych szczegółach jest umotywowane ich usposobieniem, wychowaniem i stanowiskiem. Toż nie ma nic prawdziwszego nad tego księcia, zdziecinniałego starca i zaciekłego arystokaty, który nie może i nie chce zrozumieć postępu, ani znać innej zasługi prócz zasługi urodzenia, nic potężniejszego nad charakter doktora Józwowicza, człowieka z gminu, który własną pracą i zdolnością wybił się na wyższe w społeczeństwie stanowisko, a w tej walce z życiem wyrobił sobie nieugięty charakter i wytrwałość w łamaniu zaporów, które mu do osiągnięcia celu przeszkadzają, nic naturalniejszego nad tego sekretarza Rady powiatowej, który w zaciekłej namiętności stronniczej jest w stanie popełnić nawet występek, chociaż nigdy nie czyni tego w widokach osobistych a raczej z fanatyzmu dla idei, nic komiczniejszego nakoniec jak ów idjotyczny hr. Miliszewski, który mimo swojego chorobliwego stanu jest figurą wprost z życia wziętą. Ale na tem nie kończą się jeszcze zalety dramatu. Wśród dramaturgów naszych nowoczesnych p. Litwos odznacza się jeszcze pięknym, prawdziwie poetycznym językiem i znakomitym dyalogiem, w którym jest nadzwyczaj wiele jędrności, siły i charakteru. Prawdziwem arcydziełem w tym względzie są dwie rozmowy doktora z Antonim, przypominające energią swą potężny dyalog Wiktora Hugo i gdyby dramat „Na jedną kartę" miał tyle zalet scenicznych, ile ma artystycznych, musielibyśmy postawić go w szeregu najlepszych utworów polskiej literatury dramatycznej.

Niestety, technika dramatu p. Litwosa niedorównuje wcale ani pomysłowi intrygi, ani artystycznemu jej przeprowadzeniu. W niektórych miejscach, że tylko jako przykład wymienimy zakończenie drugiego aktu, autor poszedł na manowce i chcąc środkami epickiemi wywołać efekt sceniczny przeszedł mimowoli na pole powieści. Ale pomyłka ta łatwo da się wytłómaczyć. P. Litwos znany dotąd jako powieściopisarz pierwszy raz rzucił się na nowe pole, a to, co dotychczas na niem zdziałał pozwala mieć nadzieję, że wkrótce da on nam dramat, który i pod względem techniki będzie przewyższać o wiele utwory innych pisarzy naszych.

Przedstawienie było bardzo staranne. Pani Ładnowska rolę Estelli może policzyć do najlepszych w swym repertoarzu i podziękować autorowi za tę wdzięczną postać, która odpowiada jej usposobieniu. P. Ładnowski znakomicie charakteryzował spokojną mimiką swoją, nieugiętość i energię Józwowicza, p. Fiszer stworzył doskonały typ dziennikarza fanatyka, odpowiednio do zamiarów autora jednak za mało był może szorstkim w ruchach i mowie, p. Dobrzański odznaczał się tak wyborną maską jak i grą wystudjowaną do najdrobniejszych szegółów, a tylko jeden p. Woleński skrzywił zupełnie charakter Pretwica, który z początku w grze jego zbyt był miękki i czuły w ostatnim akcie nie namiętny, ale wprost dziki. P. W. ma głos bardzo piękny, ale zbyt często lubi nadużywać jego siły i wpada w f o r t i s s i m a, które są wprost nieestetyczne.

Bolesław Spausta.

wych (między temi 1092 za pobraniem w kwocie 17925 złr.) — ogółem 357036 posyłek — zatem o 19644 więcej jak w lutym 1878 roku.

* Mianowanie. Cesarz nadał wiceprezydentowi c. k. galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu Adolfowi Jorkaszowi-Koch, jako kawalerowi orderu żelaznej korony II klasy, tytuł barona.

— **Z Szegedyna** donoszą pod datą 15. b.m.: Woda opadła blizko o 2 cale. Wczoraj z lasku dębowego przywieziono wiele ocalonych osób po największej części zmarzniętych. W nocy niewolno jeździć łodziami. Wczoraj bowiem 40 młodych ludzi, którzy jechali na łodziach zatrzymawszy się na łowy, musieli do dzisiaj na niej pozostać. Domów coraz więcej się zapada. Przewieziono onegdaj 450 ludzi, którzy się skryli przed powodzią do pustych wagonów kolei północnej. Domy oglądają nieustannie, aby się dowiedzieć czy nie ma niebezpieczeństwa zapadnięcia się. Liczbę zmarłych i zaginionych podają na przeszło 2000. Szpital opuszczają chorzy, przenoszą ich do Temeswaru. W Csongradzie wszystko opuściło ręce. Woda na 4 mile szeroka cała siłą orkanu wali w groble. Robotnicy nie są w stanie nic zrobić przy dotkliwem zimnie. Żądano od rządu 5.000, ale dotąd nie ma odpowiedzi. Komitet nic nie robi. Cesarz dziś będzie w Szegedynie: cesarzowa złożyła 5.000 dla nieszczęśliwych. Składki w Pester Lloydzie dosięgły sumy 70,000 złr., z których 10 tys. wydano już na najpotrzebniejsze potrzeby, na sukno i żywność. Dalsze telegramy donoszą z Szegedynu: Wiatrak Illoraja zapadł się w gruzy. Z 56 osób tam się znajdujących wyratowano się tylko 7. Z Arad i W. Warazdyn przybyli ludzie z łodziami ratunkowemi. Inżynierja wojskowa bije piloty przy grobli Alföldzkiej i ocaliła 60 osób. Czesnes jest zagrożone wylewem, krążą wiadomości, że Csongrad zalany.

Zawidowice. Jak z jednej strony niezawodnie jest wielką zasługą dziennikarstwa, że porusza opinię publiczną i zwraca uwagę na to, co się w kraju dzieje, wzbudzając życie publiczne i wskazując złe strony, — jak czynić by należało, aby bądź to zapobiedz złemu bądź też złe już istniejące naprawić — tak sądzę, że z drugiej strony jest obowiązkiem każdego uznać dobre, zkądkolwiek ono pochodzi, bo krytyka bez uznania działania dodatniego jest niczem, gdzie uznanie — jałową. To poczucie powoduje mię, dotkniętego nieszczęściem groźnem w gminie, w której zamieszkuję — a to: tyfusem plamistym — uznać działalność władz naszych — energiczną i chętną. Z polecenia namiestnictwa przybył dnia 24 marca starosta gródecki z lekarzem i żandarmem; — złożył komitet zdrowotny i poczynił odpowiednie zarządzenia w celu zapobieżenia szerzeniu się tej strasznej choroby. Zapobiegano zarazem w zasobie pieniężne przedsięwziął odpowiednie kroki aby ułatwić leczenie chorych i zaopatrzeniem rekonwalescentów powrót ich do zdrowia przyspieszyć. Dzięki szczere za to!

Zależy teraz tylko od osób działających, chętnych i ludowi przychylnych, by działalność odnośna pożądane skutki — by nie ograniczyła się — jak to ongi za dawnych czasów bywało — na pisywaniu raportów i zapisywaniu lekarstw bez należytego nawet zbadania chorego pacjenta; by tylko zadość uczynić formie — nie celowi.

Nie mogę przy tej sposobności pominąć miłego obowiązku złożenia najszczerszej, z głębi serca pochodzącej podzięki Siostrom Służebniczkom ze Starej Wsi, a osobliwie najprzewielebniejszej matce Przełożonej tego Zgromadzenia, która na moją ustawną prośbę natychmiast dwie siostry do Zawidowic przysłała. Z narażeniem życia, z prawdziwie chrześciańską ofiarnością i ochotą pełnią one swe ciężkie posłannictwo, pielęgnując chorych i oddając im wszelkie posługi — zaniedbane nawet chatyny, myjąc stoły i ławki i zaprowadzając wszędzie tę czystość i schludność, która jak wiadomo — zwłaszcza przy tyfusie — jest tak ważnym czynnikiem, zapobiegającym rozszerzeniu się epidemii. Nawet tak, zrazu zimny i niedowierzający odbiór spotkał je zaś teraz z całą wdzięcznością hołd, prawdziwej zasłudze należny.

Znękani widząc jakąś nad nami opiekę — odzyskaliśmy znown odwagę i patrzymy z większą otuchą w przyszłość, niż Boskiemu miłosierdziu.

— **Ze Szląska.** Mieszkając w sąsiedztwie miasta zachodniej krańca Galicji leżącego, to jest w Bielsku, a należąc do ludzi, których przynajmniej codzienne społeczne sprawy obchodzą, przyglądam się tu życiu sąsiadów Bialan i — odnoszę wrażenia, które niestety po największej części niepochlebnie mnie względem mieszkańców miasta usposabiają. Biała, to miejscowość deskami załita od świata. Zamiast stać na straży granicznej kraju, języka i obyczajów, jakby to przystało; zamiast łańcuch łączący miasta Galicji aż tu do samej granicy dociągnąć i tę spójnię utrzymać, upuściło ono koniec jego dawno, już prawie po za Kętami i na przestrzeni przynajmniej 7-milowej w kwadrat panuje nie język, ale żargon, który znany jest pod nazwą hałdy-bałdy-sprache, a język polski, jakim na tej przestrzeni mówią, to mnóstwo nieznośnych, dla ucha fałszywych akordów.

Ma Biała stosunkowo dość znaczną część żywiołu polskiego, mianowicie w inteligencji, pomimo to niknie on pośród niemieckiego i żydowskiego żywiołu. Dlatego dźwięk czystej mowy polskiej jest tylko przelotnym, słyszy się go zaledwie kiedy niekiedy od dwóch osób ulicą przechodzących. Zsiostrzyła się bowiem Biała z przyległym Bielskiem i podobno za nic by się nie pozbyła tytułu „Schwesterstädte Bielitz-Biała". Lecz jacyż to ci Niemcy, którzy tak do swoich braci Bilszczan przylgnęli? Oto zazwiska: Strzygowski, Zagórski, Różanowicz, Łęcki (Lenzky), Ciszewski (czy Czyżewski, bo noszący jedno z tych imion sami nie wiedzą, które im przysługa), Maryański, Klincki (Kluky) i wiele, wiele podobnych, których właściciele wymówić ani napisać nie umieją, a nieraz i słowa po polsku nie rozumieją, a ci, którzy po bialańsko-polsku mówią, to tylko w ostatecznej potrzebie. Jeżeli więc dzieci tych rodzin po polsku ani mówić, ani czytać nie umieją, jest całkiem naturalne, gdy dodamy, że dzieci rodzin zupełnie polskich, wszedłszy do szkoły, językiem rodzinnym mówić się wstydzą i z rodzeństwem już tylko po niemiecku się rozmawiają.

Kiedyśmy potrącili o szkołę, wejdźmy nieco na ten temat. Naturalnie, że to niwa, na której zasiew się robić powinien. Lecz czy może być mowa o zasiewie na korzyść narodowości polskiej przy wyż określonym stanie rzeczy, przy takiej apatji do wszystkiego, co polskie? W Bilsku-Białe szkoły są na to, aby młodzież co nanmniej zniemczyć, a o ile się to udaje i spruszczać, do czego szkół są dalekie więcej niż wystarczające, bo tych szkół w obu miastach jest liczba niepośledna. Biała sama wprawdzie, jako pod wszelkim względem Bilskowi podrzędna, ma tylko dwie szkoły: katolicką, składającą się ze szkoły chłopców i osobnej dziewcząt i ewangelicką; ale dla chłopców dalszym ciągiem nauki są wyższe szkoły w Bilsku, a dla panien 7-klasowa szkoła u zakonnic, rodem i duchem Niemek, lub pensjonat prywatny, oprócz tego szkoła wydziałowa, wreszcie szkoła ewangelicka w Białe, obejmująca 6 klas i dwa [illegible]. Szkoła katolicka w Białe, składająca się w ciele nauczycielskim przeważnie z żywiołu polskiego, mogłaby coś działać, mogłaby w swe dzieci tchnąć — że tak powiemy — myśl prawą, jakiegoś ducha wnikającego we właściwe pojęcie, że to tem byłoby potrzebniejsze i zbawienniejsze, że [illegible] dzieci, z polskiem nazwiskiem, mają wrodzone sobie wszelkie przymioty Niemców cechujące, a więc samolubstwo [illegible].

Lecz aby też przecież moralny przerobić na lepsze, brakuje właśnie dwóch czynników, tj. możności i woli. Pierwszej niema, bo ta powinnaby być daną od dyrekcji obu szkół (męzkiej i panieńskiej), a których niestety w tym względzie nic dodatniego powiedzieć nie można, gdyż jeden dyrektor, człowiek z duszą i ciałem poczciwy, drżałby na myśl, a tem więcej propozycję wprowadzenia czegoś, co nie jest z woli Rad szkolnych, — drugi, góral z Żywca, bez wykształcenia i polotu zadowolony, od 19 lat [illegible] w Biały jakiej takiej u Niemców bialańskich reputacji się dorobił, i że ożeniwszy się w końcu z Niemką, chleb sobie większy zapewnił i dzieci wychował po niemiecku.

Przeszkodą, w rozbudzaniu ducha narodowego polskiego jest i to, że do szkoły katolickiej uczęszczają najbiedniejszych rodziców dzieci, mające do [illegible] i chęci wpajać wyobrażenia o narodowości. (Wszystkie majętniejsze domy posyłają swe dzieci do szkoły ewangelickiej.) W takim składzie rzeczy nie może być mowy i o działaniu z własnej woli, bo każdy z nauczycieli Polaków woli [illegible] nie tak dobrze niemiecki jak polskim językiem włada a może i lepiej. [illegible] w mieście galicyjskiem, zostać pod zarządem Rady szkolnej galicyjskiej? — zapyta nas kto. Na to odpowiadamy, że szkoła katolicka w Biały ma ciągłych sporów o żywioł polski między gminą a Radą krajową galicyjską, że się przed r. 1873 jest niezorganizowaną. Uczą tu języka polskiego, obowiązującego już od drugiej klasy, ale pomimo tego w tak beznadziejnym stanie rzeczy nie wielki z tego pożytek.

Potrącając o Radę szkolną galicyjską, nie mogę pominąć uwagi, że tak Rada w nie jednym wypadku dała o sobie świadectwo nieświetne. Tak np. przysłała była w skutek wydanego rozporządzenia ministerstwa okólnik do Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach, uwiadamiający, że dwa półdnie w tygodniu wolne mają w szkołach ludowych znown być zaprowadzone, jak do niedawna były; w parę dni później odwołuje to swoje rozporządzenie.

Powiedzieliśmy wyżej, że żywioł polski, w stosunku do niemieckiej Biały, dość tu znacznie jest zastąpiony. Ciało nauczycielskie szkoły katolickiej, z wyjątkiem czterech, składa się z Polaków i Polek, razem osób dwanaście, a zatem trzy razy więcej niż owych wyjątkowych.

O magistracie mowy niema, bo ten mając na czele polenfressera, musi według woli jego skakać... Za to naczelnikiem sądu jest obecnie przynajmniej Rusin, nie mający nic wspólnego z Niemcami, i wszyskie posady tego urzędu zajmują młodzi, weseli, pełni życia Polacy. Tak samo ma się ze starostwem. Na poczcie przeważa liczba Polaków. Małym kontyngensem są także księża. Oprócz tego jest kilkanaście rodzin prywatnych. Otóż ci Polacy powinniby mieć jakiś punkt zborny. Nie brak go też, bo jest czytelnia polska. istniejąca od przeszło lat sześciu. Lecz z jakiemiż trudnościami, z z jaką ciągłą niepewnością ma ona do walczenia! Wina tego nie leży jednak bynajmniej na zewnątrz lecz w łonie samej czytelni.

Wracam jeszcze do tego, że szkoła byłaby obszernem a może i wdzięczem polem do rozwijania pojęć narodowych, a mianowicie szkoła żeńska. Lecz tu potrzeba utworzenia szkoły obszerniejszej, to jest ośmioklasowej, aby nauczyciele, gdyby ich stać na to było, mówili do głów rozumniejszych, gdzieby nauka nie odbijała się o dziecięcy nierozum jak jak groch o ścianę i gdzieby wrażenie pozostawało trwale a nie znikało. Lecz o tem ani mowy! Szkoła katolicka w Białej stoi u mieszczaństwa w najgorszej opinii i ma tylko, jak już wyżej powiedzieliśmy, najbiedniejsze dzieci. Klasa piąta dziewcząt jako ostatnia miewa 10 do 13 dzieci, [illegible] dla młodego wieku w domu nie są niezbędnemi. Dlaczego to wszystko? Bo w szkole katolickiej uczą „die dnmmen Polaken". Gdy jedna z nauczycielek, sprowadzona z Wiednia, na [illegible] odchodziła, miano jej powiedzieć: „Wir verlieren die besten Kräfte" — bo to była Wiedeńka. Co do szkoły dziewcząt, to jest ona poszkodowaną i z tego względu, że w dwóch ostatnich klasach, tj. czwartej i piątej uczą nauczyciele, [illegible] lokal położony w jakimś kontrakcie [illegible] szkoły. Dziewczęta więc od trzeciej klasy emigrują do zakonnic do Bielska. Jest to jeden z następstw wynikających z zaprowadzenia Rad szkolnych miejscowych.

— **Proces „o cuda".** (C. d.) We wtorek przesłuchiwano znowu mnóstwo osób, ukończono badanie oskarżonych i przystąpiono do badania świadków. Przesłuchiwano jeszcze kilkakrotnie księży proboszczy Eicha, Schneidera, Schwaba i Neureutera, dalej ks. kapelana Dicke, rodziców i krewnych trzech dzieci, redaktora Thoemes, uzdrowionego górnika Rektenwalde, lekarza, który go leczył, ojca uzdrowionego dziecka Kirsch i urzędników sądowych asesora Remelée i asesora Klebera, którzy byli sędziami śledczymi, oraz dr. Braunek. Prezydent barona [illegible] postępował z ks. kapelanem Dicke, który broszurę o wypadkach w Marpingen rozesłał w 24000 egzemplarzy — ostatecznie wszelako nic zdrożnego w broszurze tej nie znaleziono. Eich nie wzywał bynajmniej modlących się ludzi do oporu przeciwko władzy, zalecając im jedynie spokój i porządek. Górnik Rektenwalde oświadczył, że cierpiąc od kilku lat w skutek odbytych w r. 1866/70 kampanij na reumatyzm, położywszy rękę na miejscu, na którem według opowieści dzieci, stać miała Najświętsza Marja Panna, uczuł jakoby strumień [illegible] spłynął i został uzdrowiony; [illegible] przypisują rodzice Kirsch uzdrowienie swego dziecka. Redaktor Thoemes oskarżony o popieranie oszustwa" w 2 broszurach tłómaczy wypadki marpingeńskie nadzwyczaj jasno, wykłada dobitnie sposób prowadzenia śledztwa i broni się doskonale. Na zapytanie Thoemesa oświadcza prezydent, że możności cudów i w obecnych czasach wcale nie przeczy, że jednakże zjawienia się djabła i towarzyszących temu zjawieniu okoliczności nie uważa za odpowiednie godności Bożej i nie sądzi, iżby człowiek, mający pięć zmysłów, w takie rzeczy mógł wierzyć. Thoemes odpowiada, że dr. Marcin Luter prawdopodobnie miał pięć zmysłów, kiedy na Warburgu kałamarzem ciskał na Belzebuba.

Sędzia śledczy Kleber, dziś asesor w Kolonii, zeznaje, odmiennie od dawniejszych orzeczeń, że wobec niego dzieci dnia 28. października odwołały tylko opowiadanie swoje o wizjach djabelskich, że natomiast wszystkie inne zeznania o objawieniu się Matki Boskiej stwierdziły jako prawdziwe.

Na trzeciem posiedzeniu odbytem w środę, prezydent gani dzisiaj ostro referat z posiedzenia wczorajszego, zamieszczony w *Saarbrücker Ztg.*, która fakta poprzekręcała. Następiło przesłuchanie owego tajnego policjanta, vulgo Irlandczyka, nazwiskiem Meerscheid-Hüllessem, którego postępowanie obrońcy oskarżonych nadzwyczaj surowo krytykowali. Sędzia pokoju Gartzen wydał o oskarżonych włodarzach, mianowicie o proboszczu Neureuterze najświetniejsze świadectwo, tak samo uczynił landrat Rumschöttel. Gartzen powiedział, że ks. Neureuter nie jest wcale zdolny dopuścić się oszustwa. Rodzice Dörr stwierdzają nagłe uleczenie swego dziecka.

Gospodarstwo przem. i handel.

Obfite źródliska oleju skalnego poczęto wyzyskiwać w Poharze (obw. Stryjski — koło Skolego). Duczki założone na miejscach wskazanych przez radców górniczych Paula i Tietzego, z głębokości 70 metrów wydają po 2000 kilo surowicy na 24 godzin. Jestto majątek Eugeniusza hr. Kińskiego, ale włościanie mają tam również znaczne obszary gruntów.

Refakcje i roboty na kolejach Ministerstwo handlu wydało d. 12. bm. rozporządzenie, że począwszy od d. 1. kwietnia br. żaden zarząd kolejowy w Austrji nie może dawać refakcji i rabatów ani innychupustów taryfowych bez poprzedniego ogłoszenia w *Centralblatt für Eisenbahnen*. Dopiero w trzy dni po ogłoszeniu wchodzą wzmiankowane ulgi w życie. i muszą być każdemu przyznane, który pod równemi warunkami chce używać kolei do transportu. Zażalenia mają być wnoszone do c. k. jen. inspekcji kolejowej. Takie samo rozporządzenia wydano także w Węgrzech.

W celu egzaminowania i wydawanie świadectw, uzdolniających do objęcia posad przy szkołach rolniczych i lasowych, wydał minister rolnictwa prowizoryczne rozporządzenie, mocą którego będzie w Wiedniu ustanowiona stała komisja egzaminacyjna. Zdaniem naszem także komisje osobne powinne być ustanowione w Galicji i Czechach, a nietylko w Wiedniu, dokąd kandydaci musieliby się udawać znacznym kosztem.

Z nad Strwiąża, 9. marca. Pod rozpaczliwem wrażeniem siadam do niniejszej gospodarczej korespondencji, bo w którąbądź stronę rzucę okiem, zewsząd spotykam desperackie położenie. I tak: mieliśmy dość dobry rok na urodzaj kłosowych ziemiopłodów — cieszono się nadzieją, iż przecież w tym roku zakwitnie handel wywozowy i obce znaczne kapitały wpłyną do kraju i poprawią nasz upadły dobrobyt. Gdzież tam. Handel nie zakwitł. Kapitały obce nietylko nie wpłynęły, ale przeciwnie zapanowała u nas taka stagnacja w handlu zbożowym, iż każdy rolnik czy na większym czy to na mniejszym obszarze goły jest jak turecki święty tak że gęsto pojawia się brak gotówki na opłacenie podatków, gospodarczej administracji i na opłacenie procentów bankowych od kapitałów ciężących na obdłużonych ziemskich dobrach. Nareszcie się pytam, zkąd to pochodzi? Zdaje mi się, iż każdy rolnik z łatwością potrafi na to odpowiedzieć, równie jak i dziennikarstwo. Wyście w waszej gazecie już niejednokrotnie poruszali tę sprawę. Oto rzeczona stagnacja pochodzi ztąd, iż przez wygórowane ceny transportów zbożowych na galicyjskich kolejach nie możemy ku zachodowi z naszemi ziemiopłodami nietylko konkurować z krajami bliżej środkowej Europy leżącemi, ale owszem nie możemy nawet konkurować z krajami po za nami leżącemi jak n. p. z Moskwą, albowiem transporta od granicy moskiewskiej w Brodach i Podwołoczyskach wysłane, na widoczną zgubę naszą przez dyrekcje kolejowe protegowane — są niższe aniżeli frachty zbożowe nadane pod Przemyślem, Tarnowem lub nawet Bochnią.

Gdy się wobec takich zbyt grubo w oczy bijących nadużyć nad tem zastanowimy, po co nasza delegacja w Radzie państwa, która, jak sama twierdzi, cieszy się zaufaniem i względami korony i rządu — siedzi w Wiedniu, skoro dotąd nietylko ani otrzymać zniżenia cen czyli taryf transportowych ani zamknięcia granicy dla obcych ziemiopłodów ku ochronie handlu własnego zubożałego naszego rolniczego kraju, ani też nas nie zdołała ochronić od katastralnej nowelli otwierającej drzwi i okna dowolności katastralnych referentów a w skutek tejże w sperandzie będącego kolosalnego powiększenia podatku gruntow., to przyznać wypada z wstydem atoli śmiało i otwarcie, iż delegacja najzupełniej położonemu w niej przez kraj zaufaniu nie odpowiedziała i owszem że poszła po arcybłędnych drogach, boć w czasie jej urzędowania pod egidą utylitaryzmu kraj nietylko nic nie zyskał pod względem materjalnym, ale nawet uzyskane przez dawniejsze delegacje dla kraju korzyści potracił i stoi pod grozą zupełnego materjalnego upadku. I ci panowie, wobec genialnych pomysłów posła Hansnera prawdziwi Pigmejczycy, śmią dziś na zebraniach sprawozdawczych, pojedyńczego krytykować człowieka, który swemi dwiema genialnemi mowami zyskał sobie znacznie przeważającą część kraju i wszystkich wybitniejszych mężów parlamentarnych w całej Europie i ich najwyższe uznanie!!! Nie to spodziewaliśmy się słyszeć od was moi panowie delegaci na zebraniach waszych sprawozdawczych wobec wyborców z delegacyjnych czynności i z czynności w Radzie państwa. Myśmy sądzili, że nam powiecie coście zrobili dla kraju w czasie waszej kadencji a co zrobicie dalej utrzymawszy się na swych posadach w przyszłej kadencji. Tego atoli nie uczyniliście, bo z próżnego nikt nie naleje — trzeba się więc było trzymać zasady starożytnego filozofa: *„Si tacuisses, filosofus mansisses."* Obecnie kraj dla was a raczej dla większej części delegacji ma dwa życzenia: nie widzieć was więcej na ławach poselskich w Wiedniu i *„sit vobis terra levis"* za waszą niezdarną politykę i za to czegoście nie zrobili dla kraju pod względem utylitarnym, a co zrobić było waszą powinnością.

Sprawozdanie targowe filii c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego w Tarnopolu z dnia 15. marca 1879.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica czelna (żółta i czerwona) od 7·60 do 8·30, średnia od 6·80 do 7·50. Żyto czelne od 4·40 do 4·55, średnie od -·— do—·-. Jęczmień browarny jasnej barwy od 4·50 do 5·—, pastewny od -—·—do—·—. Owies od 3·50 do 3·60. Hreczka od 3·90 do 4·—. Groch do gotowania od 4·50 do 5·25, pastewny od 3·80 do 4·—. Fasola biała od —·— do -·—. Rzepak czelny od —·– do —·—, średni od —·— do —·-. Lnianka (rżyj) od —·— do —·—. Siemie konopiane od —·— do —·—. Anyż od —·— do —·—. Koniczyna biała od —·— do --.—, czerwona od 35·— do 40·—.

Dowóz zboża zmniejszył się w ubiegłym tygodniu. W skutek pomyślnych wiadomości z zagranicy podniosły się ceny pszenicy a po części i żyta, mianowicie przednich gatunków, na które jest łatwy odbyt.

Oprócz pszenicy i żyta atoli inne ziemiopłody niemal zupełnie zaniedbane.

Wiedeń 17. marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono bukowińskich wołów 188 sztuk, razem z innemi 3055; galicyjskich zapowiedziano na środę 571. Za bukowińskie płacono po 52½ do 55 zł., węgierskie po 52 do 57½ złr. *Krzysztofowicz & Schels.*

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Madryt 16. marca. Kortezy rozwiązano. Nowe wybory rozpisano na 20. kwietnia. Otwarcie kortezów nastąpi 1. czerwca.

Konstantynopol 15. marca. Flota angielska odpłynęła do Gallipoli.

Petersburg 16. marca. W skutek tego, że lekarze po obejrzeniu wszystkich mieszkańców Wetlanki, orzekli, iż stan zdrowia w tej wsi jest zupełnie pomyślny, zdięto wczoraj kwarantannę z Wetlanki.

Wiedeń 16. marca. Przeniesionemu na własne żądanie w stan spoczynku fmp. br. Dormusowi we Lwowie nadał cesarz w uznaniu jego 50-letniej wiernej a znakomitej służby charakter jenerał-zbrojmistrza i godność tajnego radcy. Fmp. Fischer von Ledenice, zastępca szefa sztabu jeneralnego, przydzielony został do Lwowa, z wyrażeniem najwyższego zadowolenia ze służby jego pożytecznej. Jenerał-major Ludwig von Corrazo mianowany zastępcą szefa sztabu jeneralnego.

Budapeszt 16. marca. Izba posłów przyjęła sprawozdanie komisji prawniczej z wnioskiem, aby upoważnić ministra sprawiedliwości do wydania w drodze rozporządzeń wszelkich nadzwyczajnych zarządzeń sądowych, jakieby się z powodu katastrofy szegedyńskiej potrzebnemi okazały. Wniosek Simoniego, aby nadać moratorjum, odrzucono z powodu, że tak minister sprawiedliwości jak i komisja prawnicza uważają to za niestosowne na teraz.

Budapeszt 16. marca. Cesarz udaje się dzisiaj o godz. 8. wieczór na Temeszwar do Szegedynu; we wtorek wróci do Budapesztu.

Budapeszt 17. marca. Cesarz odjechał dziś wieczór o kwadrans na dziewiątą do Szegedynu ze świtą, w której są także Tisza i Wenkheim.

Wiedeń 17. marca. Według telegramów „Nowej Pressy" z Szegedyna na 10.000 budynków szegedyńskich zawaliło się dotąd 8.200, między któremi około 4.800 mieszkalnych; i o ile słychać, 1.900 ludzi zginęło.

Budapeszt 17. marca. Ratowanie postępuje dalej energicznie. Cisa opadła o 30 centymetrów; tożsamo woda jej dopływów opada. Uszkodzone groble pod Czongradem są już naprawione. Groble pod Szentes ocaleją zapewne, jeżeli 1.500 ludzi bez ustanku pracować będzie.

Przyjechali dnia 17. marca 1879.

HOTEL ZORZA: W. Leśniowski z Zassowa. T. Polański z Rudnik. J. Tyszkowski z Rybotycz.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Udrycki z Mostów. W. Wróblewski z Zaleszczyk. J. Rnciński z Borzykowa.

HOTEL LANGA: R. Pscherhofer z Wiednia. O. Schulzz Wiednia. J. Scheler z Wiednia. W. Duschek z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: St. hr. Borkowski z Uhrynowa. B. Horodyski z Krognlca. T. Hulimka z Chłopiatyna. B. Lang z Wieczorki. W. Rylski z Uhryna. Z. Wiśniewski z Hujcza. H. Wizbek z Warszawy.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Czerkawski z Gajów. A. Dopler z Drezna. J. Kraskowski z Spasa. W. Wielowiejski z Olejowa. E. Turski z Sambora. L. Mendorfl z Kijowa. F. Laugfort z Tarnowa.

HOTEL LAZARUSA: W. Tomkiewicz z Brzeżan. S. Goldstein z Francji. E. Weinbaum z Mikołajowa.

Lwów, z Izby handlowej, 17. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	228 —	231 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	125 50	129 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	253 —	257 --
„ kred. galic. po 200 złr.	218 —	222 -
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 75	87 75
„ „ „ 4 „ „	80 75	81 75
„ „ „ 5 „ okres.	86 75	81 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 75	92 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 40	88 40
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 51
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	57 10	58 --
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 15. marca 1879.
godzina 2. minut 20. popołudnin.

Losy kredytowe	167.50.	Węgier. kred.	226.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	104.25
Unionsbank	73.90.	Kolej Kar. Lud.	228.50
Nordbahn	208.50.	Kolej Połud.	65.—
Kolej Alföld.	119.—.	Kolej Elżbiety	169.50
Kolej Lw.-czer.	127.50.	Węg. Nordostb.	118.—
Rudolfsbahn	123.—.	Wied. Comnnal.	103.80
Węg. obl. p. w zł.	67.25.	Galic indemniz.	87.75
Losy z r. 1864	151.—.	Kolej siedmiog.	89.50
Verkehrsbank	110.25.	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 6 %	85.50.	Kolej Państw.	240.—
Bankverein	113.25.	Rosy. rubel pap.	1.14¾
Losy węgier.	89.75.	Marki niemieckie	57.40
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 17. marca.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	243.50	Anglo-Austrjackie	106.70
Kolei Kar. Lud.	229.25	Kolej Południowa	66.—
Unionsbank	77.80	Napoleondor	9.31
Rosyj. banknoty	1.15	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 15. marca.
godzina 5 minut 52 popołudniu.

Rosyj. bankn.	201.10	Akcje kredyt.	428.50
Lombardy	113 50	Galicyjskie	99.30
Kolei Rumuńs	29.50	Austrjackie bankn.	74.40

Usposobienie: bardzo silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 75	87 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 —	81 50

Lwów d. 7. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Wiedeń 15. marca. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	63 85	64
„ „ w srebr. 5 „	64 40	64 55
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	— —	—
1839 ⅕ losu „ „	— —	— —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	114 —	—
1860 „ 500 „ „ 5 „	117 25	117 75
1860 „ 100 „ „	127 —	127 50
1864 „ 100 „ „	161 —	161 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 -	148 50
Renta złota 4 prct.	76 50	76 65
Obligacje indemnizac. (100 żł.)		
Galicyjskie	87 75	88 25
Bukowińskie	83 50	84 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	85 50	86 6
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	103 75	104 2
Węgierska poż. po 100 złr.	89 75	90 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— ·
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	104 —	104 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— ·
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	238 60	238 8[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	226 75	227 -
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	740	750 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	- - —	— --

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	-	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— -	— -
Banku austro-węg. po 600 złr.	790	792
Unionbank po 100 złr.	73 80	74
Vereinsbank po 100 złr.	—	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	110	110 5[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	1[illegible]3 50	114
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	39	40
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	119 25	119 7[illegible]
Dniestrzańskiej „ „ „	587	588
Elżbiety „ „ m. k.	169 2[illegible]	169 7[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2090	2095
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	134 -	134 5[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	228 7[illegible]	229
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	127 50	128 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	116 75	117 25
„ „ lit. B. po 200 „	60 25	60 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	128	123 5[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	91 -	91 -
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	249 ·	249 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	64 75	65
Tramway wied. po 200 zł.	176 50	177 7[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	85 —	86 [illegible]0
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	119 -	119 5[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	111 —	112 -

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	—
„ „ wied. po 200 „		— —
„ tanich pom. po 100zł.	-- —	- -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	113	112 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	97 25	97 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 75	87 25
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	93 —	92 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 90	92 40
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		—
„ „ w. a. 5 „	99 95	100 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	72 —	73 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	70 75	71 ·
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	79	-
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94	94 50
„ em. 1862 5 prct.	91 50	93 -
„ em. 1870 5 „	85	—
„ em. 1872 5 „ „	89 10	90 —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	102 -	— —
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 25	103 7[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 3[illegible]	100 [illegible]0
„ II. em. 5 prc.	100	100 25
„ III. em. 1871 300	97 5	98 -
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	80 50	81 80
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	73 75	— —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	68	63 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	78 2	78 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	76 4	76 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	76 30	76 6[illegible]
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	64 2[illegible]	64 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	6[illegible] -	167 50
Klary po 40 złr. m. k.	32 -	33 -
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	6 50
Krakkowska po 20 zł.	16 50	17
Palffy po 40 zł. m. k.	31 —	32
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	43 50	43 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 50	35 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	28	23 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	26 -	26 5[illegible]
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	30 50	31
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 80	57 05
Frankfurt 100 mark	56 8[illegible]	57 05
Hamburg 100 mark	56 80	57 05
Londyn 100 funt. szterl.	116 95	117 05
Paryż 100 franków	46 20	46 25

Ekonom

z Pruskiego Szląska, 40 lat, żonaty, bezdzietny, doświadczony we wszystkich zawodach gospodarstwa wiejskiego praktycznie jakoteż teoretycznie, obznajomiony z prowadzeniem tutejszem gospodarstwa i maszynami, poszukuje na podstawie chwalebnych świadectw **posady** jako zarządca, reutmajster, rachmistrz i t. p. przy skromnych wymaganiach ze swej strony.

Łaskawe oferty pod **A. C. U. 100,** *poste restante*, Ulanów. 1789 1—2

Żonaty, praktycznie wykształcony. dobremi świadectwami zaopatrzony

urzędnik,

zawodu leśnictwa i gospodarstwa,

który przez 11 lat poprzód jako leśniczy, potem jako samoistny zarządca ekonomiczny, służył w pewnem państwie i ze stosunku służbowego dlatego wystąpił ponieważ majątek sprzedano, **uprasza** Szanownych właścicieli dóbr, posiadaczy lasów i gospodarstw o nadanie mu posady jako leśniczy, murgrabia lub ekonom i t. p. —

Życzyłby sobie także w pobliskości Lwowa zadzierżawić majątek około 600 morg. ziemi. Łaskawe zlecenia pod adresem: **F. O.** do *J. Blahut*, „Annoncen-Bureau w Pradze, Ferdinandsstrasse, 38. 1790 1—2

W Wysocku

poczta Radymno

można nabyć po najtańszych cenach

szczepy

owocowe i ozdobne

oraz NASIENIA sosnowego i świerkowego. Cennik **na żądanie przesyła** Zarząd dóbr. 1763 1—8

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom*. Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1024 10—52

OSOBA

uzdolniona kompletnie w krawieczczyźnie i w inne roboty w zakres panny wchodzące, poszukuje miejsca w domu zamożnym w kraju lub za granicą. — Łaskawe oferty **M. S.** *poste restante*, Lwów 1786 1—2

Une institutrice

parisienne, cherche une place pour le pays ou l'étranger. S'adresser *franco poste restante*, sous les initiales **A. C. B.** à Leopol. 1770 2 3

WIEŚ

1787 1 3

w powiecie stryjskim jest zaraz do sprzedania lub w zamianę na kamienicę we Lwowie do odstąpienia. Zawiera pola ornego 694 mor. 2— sąż. kw., pola 375 mor. 1.465 s. kw., łąk, siana słodkiego 110 mor. 150 s. kw., pastwisk 50 mor. 731 s. kw., razem 1.131 mor. 510 s. kwad. Ozimy zasiew 50 korcy żyta. 50 pszenicy, staw zarybiony 9 morgów, prawo propinacji jest, lecz karczma niewybudowana, budynki gospodarskie w dobrym stanie, dom mieszkalny stary, odrestaurowany o 4 pokojach, oficyny murowane o 4 pokojach, mapa katastralna jest w miejscu i znaczna część lasu. — Bliższa wiadomość w biurze *Julji Witoszyńskiej*, rynek 28 we Lwowie.

Do sprzedania wieś 1739 2 3

Lipniczki,

powiatu Grybowskiego, w pobliżu stacji kolejowej w Bobowy położona, mająca rozległości 142 morgów przeważnie pszennej ziemi ornej, 7 morgów łąk i ogrodów, 22 morgów pastwisk i 37 morgów lasu.

Warunki kupna korzystne, a wyjaśnienia udzieli p. adw. **Zaykowski** w *Stróżach*, poczta Grybów mieszkający.

Pomieszkanie.

W domu przy ulicy **Sobieskiego** l. 3., jest od 1. kwietnia do najęcia **eleganckie** pomieszkanie na 2. piętrze **zupełnie dla siebie oddzielne,** składające się z salonu, 2 pokoi, przedpokoju, kuchni z przynależnościami. Pokoje **tapetowane, piece, kuchnia kaflowe.** 1674 4—7

Kto sobie życzy

pożyczkę amortyzacyjną na majątek ziemski lub realność miejską na lat 13 do 47, lub tylko **na czas krótki, kupić** lub **sprzedać majątek ziemski,** lasy, zboże w ziarnie, rzepak, chmiel i koniczynę, **dzierżawę** majątku, **wydzierżawić** lub **zamienić** majątek ziemski na mniejszy lub większy, albo na kamienicę we Lwowie lub w innem mieście, albo **częściową rozprzedaż** gruntów w drodze parcelacyjnej, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do od lat 4 we Lwowie istniejącej zarejestowanej firmy: „Dom bankowy -, i komisowo-handlowy", *Aleksander Mieczysław Orłowski*, ulica Kościuszki l. 6 1303 6—23

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1015 10 12



Wykształcona, wolna pani,

poszukuje jednej także wolnej pani lub panny, któraby chciała z nią w jednem pomieszkaniu, składającym się z jednego pokoju i kuchni mieszkać. 1761 2—3

Ulica Halicka Nr. 42, II piętro.

Na sprzedaż

Nasienie buraków,

sto kilo po 20 złr. w **Chlebiczynie Polnym**, poczta Zabłotów, z odstawą do stacji kolejowej. Za worek 50 ct. 1766 2—3

Państwo BUSK

sprzedaje Jaja

do rozpłodu od kur rasy Cochinchina żółte, Creve-Coeur czarne, Creve-Coeur cendré, Handau, La Fleche. Hiszpańskiej, **sztuka** po 20 ct. Zgłosić się do Zarządu pałacu poczta BUSK. 1654 6—6

Podziękowanie.

Gmina miasteczka Jaryczowa Nowego składa niniejszem

Bankowi wzajemn. ubezpieczeń „SLAWIA",

ogólne podziękowanie, za udzieloną gminie sikawkę, najnowszej konstrukcji o czterech kołach wraz z wszelkiemi przyborami w łącznej wartości 560 złr. a. w. i za zesłanie d. 8 marca 1879 tutaj swych delegatów z oddziałem straży ochotniczej ogniowej lwowskiej dla ukonstytnowania takiej straży i u nas, niemniej obuczenia jej członków obejścia się z sikawką i sposobu używania takowej, za co łączymy serdeczne „Bóg zapłać". 1778 1 1

Dzierzawa,

składająca się z 557 morgów ornej ziemi i 27 morgów pastwiska, prawie w jednym kawałku koło domu, w dobrej glebie doskonałemi budynkami murowanemi, wygodnym nowym domem mieszkalnym, przy gościńcu oddalona od dwóch miast powiatowych po godzinie drogi, jest zaraz do wzięcia z dodatkiem potrzebnego nasienia, lub obsiana od 1. czerwca 1879 na lat sześć. Zasiewy ozime 85 mor. pszenicy, 34 morgów żyta. Pod zasiewy jare wszystko w jesieni zorane. Które będą następujące: kartofli 30 mor. jęczmienia 28 mor., owsa 54 mor., hreczki 55 mor., koniczyny 30 mor., tymotki 15 morgów. Inwentarz żywy i martwy na miejscu do nabycia.

Bliższe szczegóły pod literą **W. P.** *poste restante*, Brzeżany. 1708 5 8

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą? 3776 10 ?

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

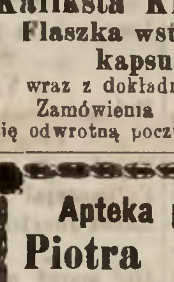
we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3636 10 -?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.



Na szczęście!

Najtańsze wiedeń. źródło do kupna wszelkiego rodzaju

obuwia

męskiego, dams. i dla dzieci jak zawsze

1149 2—6

w najpiękn. i najnowszych fasonach.

Buciki do spaceru 3 zł. 50 ct., brunelowe buciki od 3 zł., sztyflety skórkowe zł. 3.50, o podwójnych podeszwach zł. 4.50, sztyflety na podwójnych korkach 6 zł. Sztyflety męskie we wszystkich gatunkach od 5.50 i wyżej. Sztyflety dla dziewcząt i dzieci, meszty, zdumiewająco tanie. Zamówienia według miary i reparacje, tudzież zlecenia z prowincji załatwiają się najtaniej za zaliczeniem. Proszę sobie nazwisko zapamiętać.

M. Glück, Wien, Teinfaltstrasse 6.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu, tudzież** bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według **zupełnie nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

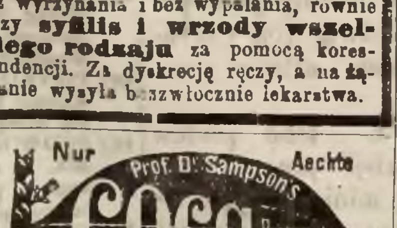
Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu Stadt, Hassburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1121 11—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.



Tylko prawdziwe zupełną skuteczność **rośliny Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III.) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach: *We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Haubera, Hof 6., w Peszcie J. Töröck, apt.* 11331

Biuro wywiadowcze

J. Polińskiego,

we Lwowie,

ul. Karola Ludwika l. 5,

jest obecnie w możności polecić Szan. P. T. obywatelom bardzo dobrze ukwalifikowanych i w chlubne rekomendacje zaopatrzonych

Oficjalistów rozmaitej kategorji. — Guwernantek i **Nauczycieli domowych**, jakoteż wszelkiej **służby dworskiej i pokojowej.**

Biuro nasze poleca tylko takie osoby, o których powziemie przekonanie, iż tak pod względem rzetelnego wykonywania swoich obowiązków, jakoteż zawodowego uzdolnienia, tudzież pilności i moralności odpowiadają zupełnie wymaganiom P. T. służbodawców. W poleceniach swoich biuro nie spuszcza się jedynie na świadectwa, które zawsze są dobre, bo złych świadectw nikt nie pokazuje, — a często zdarzają się nawet świadectwa fałszywe, zaopatrzone w formalne pieczęcie i stampilje, fabrykowane w lwowskich pokątnych szynkach. Biuro stara się w najrozmaitszy sposób wywiedzieć o zdolnościach i sprawowaniu się swoich kandydatów i tylko gdy pod tym względem ma zupełną pewność, poleca ich P. T. służbodawcom.

Tak postępując, instytucja nasza w kilku latach zdobyła sobie rozgłos szeroki i uznanie w kraju. Prosimy tylko o zachowanie nam tego zaufania nadal, a wszelkich dołożymy starań, aby to zaufanie godnie usprawiedliwić. 1317 2—2

Biuro zajmuje się także pośredniczeniem przy wydzierżawianiu i sprzedaży dóbr ziemskich. kamienic i realności, wizowaniu paszportów za granicę.

Zupełnie nieprzemakalne

menżykowy

i płaszcze na deszcz z kapuzą na wiosnę, z najlepszej styryjskiej gumki wełnianej koloru brunatnego, siwego lub czarnego, czysto koloru naturalnego.

Płaszcz dla turystów z kapuzą 7 zł
„ do podróży lub polow. 10 zł. 60 c.
Menżyków lub suknia wierz. 12—16 zł.
Piękne kurtki lub styr. Sacco 10—16 zł.
Damskie paletoty lub płaszcze cesarskie w najmodniejszych fasonach, szykowne . 10—20 zł.

Nieprzemakalne styr. kapelusze,

z dobrej miękkiej gumi, uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze nakrycie głowy dla panów i pań 2 50—4 zł.

Wszelkie gatunki modnej materji na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalnej dostarczam na metry lub w gotowych sukniach najtaniej za zaliczeniem 1715 3 6

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung w **Graz**, Styrja.

Dzierzawy

folwarku do 600 morgów poszukuje się w powiecie: tarnopolskim, zaleszczyckim, kołomyjskim; zaś folwarku drugiego do 300 morgów w powiecie: złoczowskim, brzeżańskim albo stryjskim. Uprasza się o łaskawe podanie ofert do *Józefa Birkłego* Lwów, rynek nr. 40. 1732 3—9

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 56 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptec. T. Golichowskiego W Stanisławowie apt. F. Stechera.

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłośne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.

Pojedyncze zeszyty po 20 ct. 1301 6—?

Jan Wadowski,

mający żonę z domu Kościelecką, który przebywał w Tymowy, zechce się zgłosić w interesie familijnym do Erazma Kościeleckiego, we Lwowie, ulica Blacharska l. 18. na 2. piętrze.

POKARM dla dzieci,

dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi,** żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest

RACAHOUT ARABSKIE

produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.

Skład we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek; w Czerniowcach w apt G. Golichowskiego. 1019 8—10

Zgromadzenie ogólne

Towarzystwa zaliczkowego

w Lubaczowie,

stowarz. zar. z nieogr. poręką, odbędzie się

30. marca b. r. o godz. **6.** po połud., w sali Rady gminnej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1878.
2. Rozdział zysków i udzielenie dyrekcji absolutorjum za rok 1878.
3. Wybór ustępujących członków rady nadzorczej §. 24. statutów.
4. Wynagrodzenie dyrekcji za czynność.
5. Wnioski pojedynczych członków.

Lubaczów, 13. marca 1879

1782 1—1 Dyrektor: *Ignacy Stroka.*

Koncesjonowane

biuro wywiadowcze

Józefa Birkle,

we Lwowie, Rynek l. 40,

ma do umieszczenia **oficjalistów** prywatnych w zawodzie gospodarczym i lasowym, biegłych ogrodników, ludzi pracowitych, uczciwych i pewnych.

Nauczycielki wykształcone w języku francuskim, niemieckim i muzyce na fortepianie, posiadające objekta szkolne według tegoczesnej metody.

Pośredniczy przy wydzierżawieniu i sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich za bardzo skromne wynagrodzenie.

Wszelkie zamówienia listowne natychmiast załatwia. 1688 6—20

Na uroczystość jubileuszową.

Ich Mości cesarstwa, dla **korporacji, stowarzyszeń, szkół i prywatnych** poleca **handel papieru**

Eduard Boschan, we Wiedniu, Stadt, Jasomirgottstrasse Nr. 6.

do iluminacji LAMPIONY

do powieszenia, niesienia i do oświetlenia okien w wielkim wyborze po najtańszych **cenach fabrycznych.** Cenniki franko. 1205 1—6

BALSAM VETORINIEGO.

Od wielu lat przez znakomitości lekarskie uznany i zalecany jako jedyny środek podczas **epidem i panującej: cholery, tyfusu, ospy, szkarlatyny, zaraźliwej choroby** oczyszczający powietrze z miazmatów szkodliwych; również z najlepszym skutkiem używany w słabościach reumatycznych, kurczach żołądkowych, biegunkach i wymiotach, ranach ust, języka, wrzodów w gardle i na dziąsłach, zapaleniach gardła, migdałów i cuchnięcia z ust, oraz ranach wszelkiego rodzaju nawet zastarzałych, potłuczeniach i zgnieceniach członków; nareszcie uśmierzający ból zębów, fluksje, ból i rwanie w uszach, ból głowy i migreny, zjednał sobie powszechne uznanie i jest koniecznie potrzebnym w każdym domu i kółku rodzinnem dla szybkiej pomocy we wspomnianych słabościach.

Jeden flakon z opisem używania kosztuje 1 zł. 50 ct.

i jest prawdziwy do nabycia jednie we fabryce we Lwowie ul. Halicka l. 54.

również w następujących składach:

We LWOWIE główny skład w apt. u p. Jakóba Beisera, p. P. Mikolasch, dalej w aptekach i handlach pp Kochanowski, Z Rucker, J. Piepes, Sklepiński, St. Markiewicz, K. Bałłaban, O T. Winckler, F. Królikowski, *Berno* Lehman, *Bochnia* Mechnik, Niedzielski, *Bolszowce* Wąsowicz, *Brody* Liszka, *Brzozów* Halama, *Buczacz* Lewicki, *Bukaczowce* Pauli, *Czerniowce* Allacz, Schnirch, Szymonowicz, *Dolina* Weiss, *Eger* Köllner, *Gorlice* Rogawski, *Graz* Purgleitner, *Horodenka* Aksentowicz, *Jarosław* Rohm, *Jasło* Palch, *Jaworów* Lachowicz, *Kołomyja* Stenzel, *Kossów* Bursa, *Kozowa* Wisłocki, *Kraków* W. Redyk, J. Janiga, Sobierajski i Wiśniewski, *Krosno* Pick, *Krzeszowice* Rybacki, *Lisko* Dzielchowski, *Monasterzyska* Żarski, *Myślenice* Gumiński, *Nowy Sącz* Jakubowski, Kosterkiewicz, *Ottynia* Ingerden, *Peszt* Thallmayer, Töröck, *Podwołoczyska* Morawetz, *Praga* W. Adam, Fragner, Fürst, *Pressburg* Heinrici, *Próchnik* Pietraszok, *Przemyśl* Kozlowski, Machalski, Nahlik, *Przemyślany* Barański, *Przeworsk* Switalski, *Radomyśl* Trybuloc, *Rohatyn* Melchert, *Rymanów* Wojtynkiewicz, *Rzeszów* Kalinowski, Schaitter, *Sambor* Aleksiewicz, *Sanok* Barth, Zarewicz, *Sokal* Grott, *Tarnopol* Buchelt, Morawetz, *Tarnów* Tenczyn Wielogórski, *Ulanów* Wroński, *Wadowice* Kubiczek, *Wiedeń* Weiss, *Zaleszczyki* Sanocki, Sternlieb, *Żmigród* Peszkowski.

P. S. Ponieważ pojawia się Balsam Vetoriniego naśladowany zatem fałszywy, niedający najmniejszej pomocy, ale nawet szkodliwy uprasza się więc prawdziwy Balsam Vetoriniego jedynie we fabryce lub w wyżej wymienionych składach kupować.

1625 3—?

OGŁOSZENIE.

Z powodu większego rozwoju czynności Banku zaliczkowego w Stanisławowie, postanowiono od 1. maja b. r. przeprowadzić rozdzielenie tegoż od kasy miejskiej, obok której dotychczas był umieszczony.

W celu uregulowania przyszłego składu Zarządu w nowem umieszczeniu, na mocy uchwały Rady zawiadowczej, zwołuje się **Nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie członków na dzień 30. marca** b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1. Uchwalenie niektórych zmian statutu i
2. Wybór uzupełniający członków Zarządu.

Rownocześnie w celu obsadzenia otwartych z powyższego powodu **dwóch posad urzędniczych tj. kasjera i kontrolora** za kontraktem służbowym z płacą dla każdego po 600 złr. rocznie i obowiązkiem złożenia kaucji służbowej w podwójnej wysokości płacy tj. po 1200 złr. w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających — podług kursu licząc, — albo mocą zapisu kaucyjnego hipotecznie z takiem samem bezpieczeństwem pupilarnem zaintabulować się mającego, **rozpisuje się niniejszem konkurs.**

Kompetenci mają swe podania najdalej do dnia 8. kwietnia b. r. wnieść do Dyrekcji Banku zaliczkowego z przyłączeniem metryki urodzenia, świadectw z dotychczasowego ich zatrudnienia i z kwalifikacyj w zawodzie kasowym i rachunkowym. 1781 1—2

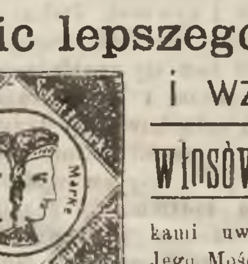
Od Dyrekcji Banku zaliczkowego

w Stanisławowie

Stowarzyszenia zarejestrowan. z nieogranicz poręką. Dnia 8. marca 1879.

Nie ma nic lepszego

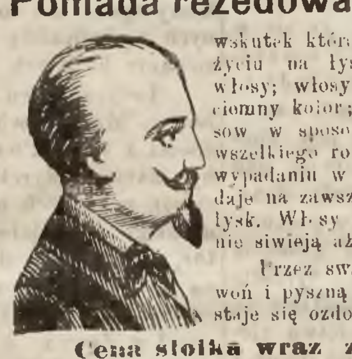
na utrzymanie porostu



i wzniecenie włosów na głowie

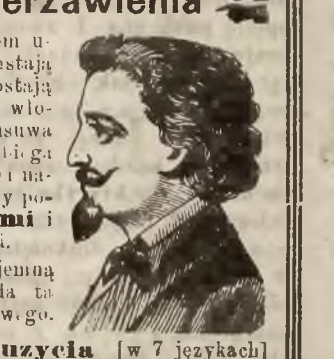
jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skutkami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana

Pomada rezedowa do kędzierzawienia



wskutek której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude dostają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.

Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.



Cena słoika wraz z przepisem użycia [w 7 językach] **1 zł. 50 c. Z przysyłką pocztoną 1 zł. 60 ct.**

Odprzedający otrzymają znaczny rabat.

Fabryka i centralny skład wysełek en gros et en detail u

Carl Polt, perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 1102 7—12

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:

Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie.	Jak. Beisera, apt. we Lwowie.	K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie

SYROP

z

CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wycieńczone organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności periodycznych odpływów* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J i. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

Urzędowe sprawozdanie

o uzdrowieniu.

Sprawozdanie c. k. austr. dyrekcji szpitali wojskowych w Szlezwigu. Z powodu ospałości funkcji organów w spodnich częściach ciała, w chronicznych katarach, wielkiej utracie soków i zchudnięciu okazało się *Hoffa piwo z ekstraktu słodowego*, jako wyborny środek leczniczy. Również okazało się takowe we wszystkich spostrzeganych wypadkach jako przyjemne do używania, niemniej jako napój zawierający w sobie **skuteczność leczniczą**, pożywną i wzmacniającą.

C. k. Komisarz: *Pirz v. Gayersfeld*, major; *dr. Majer*, lekarz pułkowy

Jego Mość król Danii,

polecił sw. mu adjutantowi, zakomunikować fabrykantowi panu *Janowi Hoff*, **że tenże wartość swego ekstraktu słodowego wysoko ceni.** *„Przekonałem się".* tak opiewa królewskie oświadcz. nie, *z radością o skutkach leczniczych Hoffa ekstraktu słodowego na kilku członkach mego domu.*

Jana Hoffa słodowo-piersiowe

Pierwsze prawdziwe, flegmę rozpuszczające Jana Hoffa słodowe cukierki piersiowe sprzedają się w niebieskim papierze. Takowe zostały 51 kroć, w czasie 30-letniego prowadzenia fabryki odznaczone.

Cukierki.

Z wdzięczności.

Skuteczna pomoc dla cierpiących

na piersi i duszność.

Publiczne wiarogodne pismo dziękczynne, właściciela domu pana **Antoniego Winninger**, V. Bezirk, Ziegelofengasse 9, we Wiedniu, z dnia *8. stycznia 1878*. Weszło do ces. król. nadwornej fabryki preparatów słodowych *Jana Hoffa*, c. k. radcy nadwornego, dostawcy wielu udzielnych książąt Europy, *posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną*, szlachcica wysokich orderów niemieckich it. d. we *Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.*

Niniejszem mam zaszczyt, wynalazcy prawdziwych i jedynie błogo czynnych preparatów słodowych, które dla dobra ludzkości wyrabiane bywają, z mojej strony poświadczyć, co następuje. Używałem pierwsze i jedynie prawdziwe *Jana Hoffa* **piwo zdrowia z ekstraktu słodowego,** wraz z skutecznemi *Jana Hoffa* **cukierkami z ekstraktu słodowego.** Prawdziwe *Jana Hoffa* **wyroby** powinne być dla ludzkości ogłaszane po wszystkich rogach ulic; gdyż na mojej doświadczyłem osobie, że innych środków używałem bezskutecznie; *zalecano mi niedawno nawet* podrobiony tak zwany **ekstrakt** słodowy, który jednakże odrzuciłem. *Od 2 lat używam pierwszy, prawdziwy Jana Hoffa ekstrakt słodowy i Hoffa cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego przeciw moim cierpieniom płucowym i duszności, z takim skutkiem, że obowiązany jestem do wdzięczności.* Trzymam teraz ciągle jako środek domowy tak piwo zdrowia Hoffa z ekstraktu słodowego, jakoteż Hoffa cukierki słodowe, i muszę otwarcie wyznać, że podobnie cierpiącym, którym poradziłem z poczucia ludzkości zażywanie preparatów Hoffa z ekstraktu słodowego, to samo mi potwierdzili. *Potwierdzam wyżej powiedziane zgodnie z prawdą przed Bogiem i światem,* polecając wszystkim *cierpiącym korzystania z leczniczej skuteczności piersiowych, prawdziwych Jana Hoffa preparatów słodowych,* a niezawodnie znajdą w nich pomoc dla zdrowia. To samo potwierdzę każdemu ustnie.

Wiedeń, 8. stycznia 1878. **Antoni Winninger,**

właściciel domu, V. Ziegelofengasse 9.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Mullera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bauk, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec 1202 1—6

Nieprześcigniony ck. w. u. przyrząd rozmnażania.

HEKTOGRAPH. Hektograph przydaje się szczególnie dla **adwokatów, notarjuszów, urzędów,** dla **zwierzchności wojskowych i szkolnych, towarzystw asekuracyjnych,** dla **zarządów kolejowych i dóbr, muzyków, inżynierów, magistratów, kupców** i t. p. został kilkakrotnie zbadany, i przez znaczniejsze dzienniki najsławniej polecony, jako nader praktyczny przyrząd. Manipulacja do rozmnażania jest nader pojedyncza; nie potrzeba **prasy do kopiowania,** ani papieru preparowanego, i takowy się nigdy nie zwilża. **Z jednego rękopisu, rysunku, nuty,** i t. p. można w najprostszy sposób w 10 15 minut 50—80 zupełnie wyraźnych egzemplarzy, równocześnie w **rozmaitych kolorach atramentu,** nawet czarno-niebieskie odciskać egzemplarze. **Przestroga.** Ten aparat został **patentowany** w europejskich państwach; każda kasetka aparatu opatrzona jest przylutowaną etykietą mosiężną **K. & H.** c. k. wyłączny przywilej. Przeda kupnem imitowanych, łudząco podobnych, bezwartościowych aparatów, wyrabianych przez indywidua niepowołane ostrzega się P. T. publiczność. Odprzedających i zastępców poszukuje się. Pisemne zapytania załatwiają się natychmiast. Kopje, jako wzory wysyłam bezpłatnie i *franco.*

Josef Lewitus, we Wiedniu, I., Babenbergerstrasse 9. 1199 2 6

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1121 7-?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. **Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.** Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.